

Opłata pocztowa ulaszczona rygielkiem

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Rok XX

Wilno, Poniedziałek 2 Marca 1936 roku

Nr. 60

Armja abisyńska jest zniszczona

P.A.T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dniu 1 marca br.

Korespondent P. A. T. w Asmarze w następujący sposób przedstawia przebieg bitwy w prowincji Tembien: 3 korpus i korpus erytrejski otrzymały rozkaz zaatakowania armji rasa Kassy i odcięcia mu odwrotu. Korpus erytrejski zaatakował abisyńczyków od północy, trzeci korpus armji włoskiej uderzył z południo-wschodu.

Prawie całkowite okrążenie sił abisyńskich w Tembienie zostało dokonane 28 lutego. W nocy z 28 na 29 ras Kassa zdołał wymknąć z częścią swych wojsk, które są energicznie ścigane przez włoskie samoloty. Straty abisyńskie są duże. W ręce Włochów dostały się wielkie ilości materiału wojennego.

Marszałek Badoglio, który przyjął dziennikarzy w bardzo pochlebnych słowach wyrażał się o mieście wojsk włoskich. Badoglio m. in. powiedział: abisyńczycy zostali zgnieci. Jest to już druga armja abisyńska, którą niszczyliśmy. Wkrótce nadejdzie kolej na trzecią armję, a potem już nic nie pozostanie.

Abisyńczycy pomimo swego tradycyjnego przywiązania do broni usiłując za wszelką cenę przedostać się przez rzekę Ghewa porzucali strzelby i karabiny maszynowe wraz z amunicją, podając się za włościan.

Armja rasa Kassy i rasa Sejuma, które zamierzały przerwać front włoski pod Hausien są prawie całkowicie zniszczone. Jedną część tych armji jest otoczona przez wojska włoskie, druga znajduje się w rozsypaniu i jest ścigana i bombardowana przez włoskie siły powietrzne. Straty abisyńskie mają wynosić wiele tysięcy zabitych i rannych.

Abisyńczycy walczyli z wielką odwagą, ale wobec przewagi artylerji i samolotów, które bombardowały ich bezustannie musieli ukończyć ustąpić. 29 bm. abisyńczycy spotrzegli, iż są prawie okrążeni, zaczęli się wtedy odwrót, który zamienił się w ucieczkę. Artylerja włoska i samoloty unoszące się na wysokości zaledwie kilkudziesięciu metrów siały śmierć w szeregach uciekających. Wojska 3-go korpusu oraz korpus armji erytrejskiej zajęły bardzo ważną pozycję. Cesarz abisyński w ostatniej chwili usiłował podążyć na północ ze swą gwardją by wesprzeć rasę Mulugeta i by uderzyć na trzeci korpus włoski, atakujący z flanku rasę Kassa. Cesarz nie zdołał

jednakże zdążyć na czas. W starciu z siłami włoskimi poniósł duże straty i musiał się wycofać.

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi z Asmary: pomimo, iż niespokoje jeszcze przytoczyć szczegółów, wydaje się jasnym, że w dniach 28 i 29 lutego rozwinęła się wielka akcja wojskowa. Wydaje się, że północny front abisyński przestał istnieć. Istnieje jedynie słaby ośrodek oporu na lewym skrzydle włoskiem, który ze względów strategicznych nie zdoła się utrzymać. Włosi są zwycięzcami na całym froncie i kontynuują ofensywę w kierunku jeziora Aszangi. Jak się zdaje, negus nie rozporządza obecnie żadnymi wojskami poza swoją gwardją przy boczną.

ARMJA RASA KASSA W ROZSYPCIE

RZYM. (Pat). Włoski komunikat wojenny nr. 142. Marszałek Badoglio telegrafuje: Na froncie erytrejskim armja rasa Kassy znajduje się w rozsypaniu.

ASMARA. (Pat). Specjalny wysłannik polskiej Agencji Telegraficznej depezuje: donoszą o poważnym zwycięstwie włoskiem w Tembien. Armję rasa Kassy można uważać za całkowicie rozproszoną.

SAMOBÓJSTWO RASA KASSY?

RZYM. (Pat). Z Asmary donoszą, że armja włoska odniosła wielkie

zwycięstwo w Tembien. Pobity nieprzyjaciel pozostawił w rękach Włochów wielkie ilości broni i amunicji. Armja rasa Kassy jest niezdolna do walki.

W Rzymie rozeszły się pogłoski, że ras Kassa popełnił samobójstwo.

MANIFESTACJA W NEAPOLU

NEAPOL. (Pat). Z powodu nowego zwycięstwa w Tembien ludność Neapolu ogarnięta jest entuzjazmem. Sformował się stu tysięczny pochód, który przeszedł przez miasto, wznosząc okrzyki na cześć armji i Mussoliniego. Do zgromadzonych tłumów przemówił z balkonu pałacu królewskiego książę Piemontu. Analogiczne manifestacje odbywały się we wszystkich miastach włoskich.

Zajście na uniwersytecie chińskim

PEKIN. (Pat). Podczas wczorajszych rozruchów na uniwersytecie w Tsinghua studenci wzięli jako zakładników dwóch policjantów, porzucił przecięli linję telefoniczną, łączącą uniwersytet z Pekinem. Studenci znęcali się nad rektorem z powodu pogłoski, że to właśnie on zawiadził policję celem przywrócenia porządku. Wszystkie wejścia do uniwersytetu strzeżone są przez policję.

ZIOŁA FRANCUSKIE LA LAGODNYM TRODKIEM PRZECIW
THE CHAMBARD ZABARACZĄ UŁATWIWIAJĄ TRAWIENIE
I REGULUJĄ PRZEMIANE MATERJI
CENA ZNIŻONA. PUDESKO ZŁ. 1.50. PODMIUKO ZŁ. 1.90. TORONKA 3568

Przed zebraniem Komitetu 18-tu

RZYM. (Pat). Zainteresowanie kół politycznych zwraca się obecnie na Genewę, dokąd wyjechał min. Flandin celem wzięcia udziału w zebraniu Komitetu 18-tu. Komitet ten ma zastanawiać się nad rezultatami dotychczas osiągniętymi przez zastosowanie sankcji, oraz rozważyć ewentualność powzięcia sankcji naftowych.

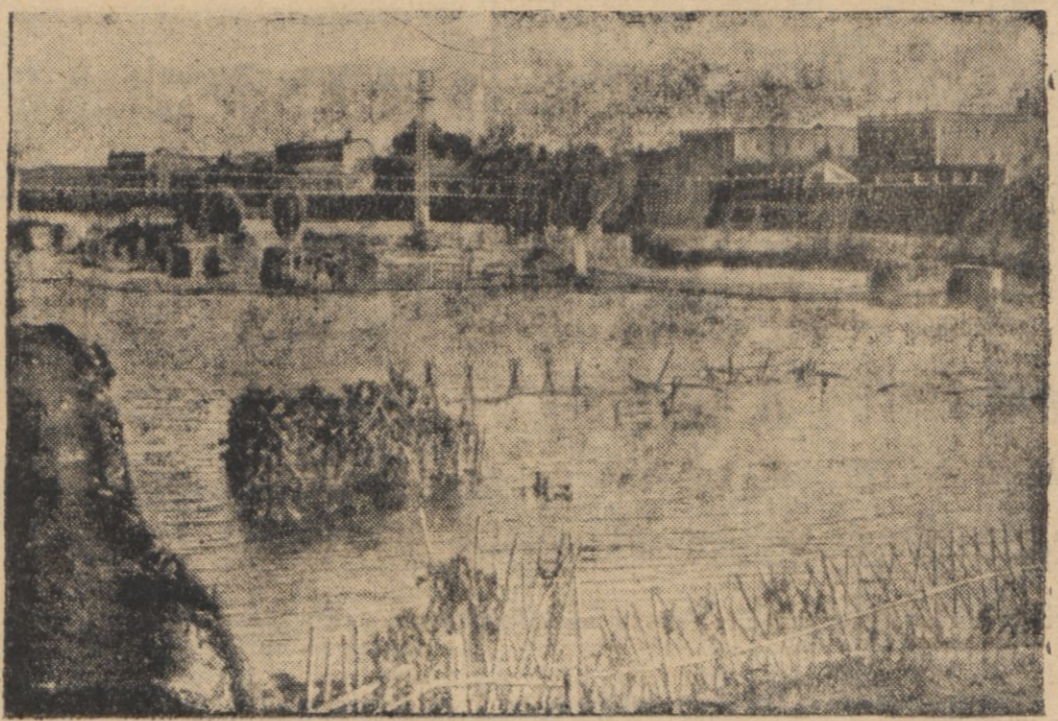
W tej kwestji zabiera głos „Le Temps”, twierdząc w artykule wstępnym, że polityka sankcji, która da się obronić z punktu widzenia paktu Ligi Narodów i w ramach akcji zbiorowej, w praktyce da się jednak usprawiedliwić tylko wtedy, o ile powzięte środki okażą się istotnie skutecznymi i pozwolą na osiągnięcie zamierzonego celu. W obecnym stanie

rzeczy, stwierdza dziennik, rozciąganie sankcji na naftę byłoby środkiem o bardzo wątpliwej skuteczności.

Umowa morska brytyjsko-niemiecka

LONDYN. (Pat). Reuter donosi: kanclerz Hitler wyraził zgodę na wszczęcie rokowań w Londynie w sprawie zawarcia umowy morskiej brytyjsko-niemieckiej, która miałaby stanowić uzupełnienie obecnego układu. Instrukcje w tej sprawie otrzymała ambasada rzeszy niemieckiej w Londynie wczoraj, ale jeszcze nie zakomunikowała o nich rządowi W. Brytanji.

Powódź w Hiszpanji



Hiszpanję nawiedziły powo-
dzie. 12.000 ludzi zosta-
ło bez dachu nad głową.
Na zdjęciu szeroko rozlany
Gwadałkwir pod Sewillą



MARJA Z WĘCŁAWOWICZÓW Zygmuntowa Węclawowiczowa

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami zasnęła w Bogu dnia 1 marca 1936 roku w wieku lat 69
Eksportacja z domu żałoby — Św. Jerski 3, odbędzie się dnia 2 marca o godz. 6 popoł. do kościoła Św. Ducha. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 3 marca o godz. 11-ej rano, poczem nastąpi złożenie zwłok w grobach rodzimych.
O czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku
CORKI, SIOSTRA, ZIĘĆ I RODZINA.

NABOŻENSTWO ŻALOBNE ZA DUSZĘ

Felicji Chądzyńskiej

zmarłej dn. 30.VIII 35 r., odbędzie się w kościele św. Trójcy w poniedziałek dn. 2-go marca o 10 godz., na które zapraszają krewnych i znajomych
MAŻ I DZIECI.

Przywódcą rewolty japońskiej popełnił samobójstwo

TOKIO. (Pat). Agencja Domei donosi, że główny przywódca powstania, kpt. Nonaka popełnił samobójstwo. Pozostali oficerowie, którzy brali udział w powstaniu, zostali osadzeni w więzieniu wojskowym. Podoficerowie zaś i szeregowcy znajdują się pod aresztem koszarowym. Poza 15-ma oficerami, wydalonymi wczoraj z szeregów armji, agencja Domei donosi o usunięciu z armji dalszych 5-ciu oficerów, w tym jednego kapitana, dwóch poruczników i dwóch podporuczników.

KTO BĘDZIE PREMJEREM?

TOKIO. (Pat). Agencja Domei donosi: Osoba nowego premjera, który będzie miał za zadanie opanowanie skomplikowanej sytuacji po stłumieniu rewolty wojskowej, szczerze gólnie interesuje japońską opinię publiczną. Nowy gabinet winien być prawdziwie narodowym, przyczem na jego czele winna stać osobistość

o wyjątkowych walorach. Partja Sejukai (konserwatyści) pragnie, aby nowy rząd był rządem narodowym, popieranym przez koła wojskowe, polityczne, gospodarcze oraz przez samą partję „Sejukai”. Koła dworskie wyrażają opinię, że nowy rząd celem sprostanienia sytuacji będzie musiał prowadzić politykę zagraniczną, wewnętrzną i gospodarczą wedle nowych zasad.

TOKIO. (Pat). Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że następcą premjera Okada został już wyznaczony, lecz, że nazwisko jego zostanie opublikowane dopiero, po przybyciu księcia Sajonji do Tokio. Następcą tym ma być osoba, stojąca poza aktywnym życiem politycznym i która trzymała się zdala od ostatnich wydarzeń. Ks. Sajonji ma zwołać do Tokio konferencję mężów stanu oraz wybitniejszych wojsk-

Oredzie króla Edwarda VIII

LONDYN. (Pat). Król Edward VIII wygłosił przez radio następujące oredzie:

„Starodawna tradycja Monarchji Brytyjskiej wymaga, aby nowy król wystosował pisemne oredzie do swych narodów. Nauka pozwala mi dzisiaj wystosować do was oredzie bardziej osobiste i przemówić do was poprzez cały świat przez radio. Nie jest to inowacja. Mój ojciec przemawiał do swych narodów każdego roku, a ostatnio na Boże Narodzenie. Niewiele dawniej, jak dwa miesiące temu wystosował do was przez radio swe ostatnie oredzie i wielu z pośród was niewątpliwie słyszy jeszcze dźwięk jego głosu. Przemawiał on przy końcu długiego i wspólnego panowania, trwającego 25 lat, podczas których byliśmy świadkami bezprzykładnych zmian i wspólnych trosk oraz zagadnień”.

Dalej król Edward mówił o swym ojcu, który dawał przykład wierności swym obowiązkom, o miłości do niego narodów Europejskich, poczem zakończył:

Obecnie na mnie spadło zadanie kontynuowania jego wysiłków. Znany jestem przede wszystkim jako książę Walji, który podczas wojny i od chwili jej zakończenia miał okazję odwiedzić prawie wszystkie narody kuli ziemskiej i studiować na miejscu różnorodne zagadnienia społeczne i związane z nimi trudności. Dziś ten, który do was przemawia, jest królem, lecz jest tym samym człowiekiem, który ma te same nadzieje na szczęście swoich ludów. Oby świat mógł korzystać w pokoju i oby narody imperjum Brytyjskiego mogły zaznać szczęścia, zapewniając utrzymanie naszego spadku”.

Prześladowanie Polaków na Litwie

RYGA. (Pat.) Z Kowna donoszą, że litewskie władze administracyjne w sposób specjalnie dotkliwy prześladowają nauczycielstwo polskie, zajmujące się nauczaniem prywatnym. Ostatnio 24 bm. w gm. Gedroyckiej pow. Wilkomirskiego zdarzyły się dwa napady policji na nauczycieli. Prokopowicza oraz Deksznia.

Pierwszy z nich został zatrzymany przez policję w miasteczku Du-

binki, gdzie był badany, wreszcie zbity gumowymi pałkami.

Drugi — Daksznia był również zatrzymany przez policję w temże miasteczku, zrewidowany, zbity, poczem zarządzano od niego zobowiązania na piśmie, że opuści okolicę w ciągu 2 dni.

Obaj poszkodowani złożyli skargi w ministerstwie spraw wewnętrz-

Przyznanie nagrody muzycznej Ministra W. R. i O. P.

WARSZAWA. (Pat.) Jury nagrody muzycznej Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uchwalilo jednoglosnie przedstawić do tej nagrody prof. Kazimierza Sikorskiego za twórczą działalność na polu muzyki symfo-

nicznej, kameralnej i chóralnej oraz za pracę pedagogiczną nad młodem pokoleniem kompozytorów polskich.

Wniosek powyższy podlega zatwierdzeniu pana Ministra W. R. i O. P. Nagroda wynosi zł. 5.000.

Proces o zamach na Marszałka Piłsudskiego

Sąd Apelacyjny w Warszawie wyznaczył termin rozprawy apelacyjnej przeciwko 5 członkom PPS, oskarżonym o zamach na życie Marszałka Piłsudskiego. Sprawa ta w aktach Sądu Apelacyjnego leżała 5

lat, od 16 lutego 1931 r.

Chodzi tutaj o zamach zorganizowanej „piątki”, która miała rzucić bombę w chwili, gdy Marszałek miał przejeżdżać z Belwederu na Zamek w Alejach Ujazdowskich. Oskarżeni tłumaczyli się, że chodzilo tutaj jedynie o manewr celem sprawdzenia sprawności „piątek”. Sąd Okręgowy skazał Piotra Jagodzkiego, Dominika Prochimowicza i Józefa Białkowskiego na kary po 1 roku więzienia, a dwóch pozostałych oskarżonych uniewinnił. Prokurator, który domagał się ostrzejszego wymiaru kary, zaapelował od wyroku.

Wręczenie nagrody literackiej dla młodych p. Karpińskiemu

WARSZAWA. (Pat.) Wczoraj o godz. 17-ej odbyło się w siedzibie Polskiej Akademii Literatury w obecności p. wiceministra W. R. i O. P. Frek-Bleszyńskiego, akademików literackich i przedstawicieli świata literackiego uroczyste wręczenie nagrody P.A.T. dla młodych p. Świątopelkowi Karpińskiemu.

Rozprawa apelacyjna odbędzie się 18 marca, w przeddzień imienin Marszałka.

SPORT

TRZEJ MARUSARZE WYGRYWAJĄ W BRZUCHOWICACH.

W ciągu soboty i niedzieli odbywały się we Lwowie międzyuczelniane zawody narciarskie.

W sobotę odbył się bieg na trasie, wynoszącej 16 klm. Startowało około 40 zawodników. Bieg rozegrano w konkurencji otwartej i do kombinacji. Wyniki przedstawiają się następująco:

Konkurencja otwarta: 1) Kobylański (Politechnika).

Konkurencja do biegu złożonego: 1) Markowski (P).

W niedzielę w Brzuchowicach odbył się konkurs skoków i do kombinacji. Poza to odbył się jeszcze konkurs skoków z udziałem zawodników zakopiańskich. Warunki śnieżne przedstawiały się fatalnie, gdyż w chwili rozgrywania konkursów temperatura wynosiła około 18 stopni, co oczywiście musiało się odbić na poziomie zawodów. Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Konkurs skoków otwartych: 1) Marusarz Stanisław, skoki 44 i 42,5 m.

2) Marusarz Jan, skoki 43 i 41,5.

3) Marusarz Andrzej, skoki 35,5 i 38,5.

W wyniku biegu i konkursu skoków pierwsze miejsce w zawodach międzyuczelnianych zajął Matlak (Pol.), 2) Teyssere (Pol.) i 3) Markowski (Pol.).

BOKSERZY GEDANI PRZEGRYWAJĄ W WARSZAWIE.

Wczoraj wieczorem rozegrany został w Warszawie mecz bokserski między drużyną k. s. Gedania (Gdańsk) i warszawską YMCA. Zwyciężyła YMCA w stosunku 12:4.

Wyniki poszczególnych wag: Musza — Wyszecki pokonał Stolarowa.

Kogucia — Sierocki uległ Modzyńskiemu.

Piórkowa — Zieliński przegrał po najładniejszej walce dnia z Kazimierskim.

Lekka — Hirsch został pokonany przez Makusińskiego.

Półśrednia — Plichta wygrał z Gniwoszem a Jaworski przegrał z Grądkowskim.

Średnia — Tarnowski przegrał z Kółczyńskim.

Półciężka — Meller przegrał z Adamiakiem.

Przed meczem przedstawiciel W.

O. Z. B. p. Cendrowski gratulował jubilatowi Leonowi Kazmierskiemu 10-lecia pracy czynnej dla sportu polskiego.

PIERWSZE W POLSCE WYŚCIGI KOLARSKIE NA ROLKACH.

ŁÓDŹ. (Pat.) W niedzielę odbyły się w Łodzi pierwsze w Polsce wyścigi kolarskie na rolkach z udziałem 4-ch zawodników warszawskich: Napierały, Michalaka, Popończyka i Starzyńskiego.

Wyścig dla gości wygrał Napierała przed Michalakiem. W wyścigu o wielką nagrodę zimową pierwsze miejsce zajął Michalak.

Wyścig handicapowy wygrał Napierała, mimo, że dał swoim współzawodnikom 500 m. wyrównania. Zwycięzca przybył do mety mając przeszło 1/2 tys. m. przewagi nad dalszymi zawodnikami.

POLSKA BIJE AKADEMICKĄ REPREZENTACJĘ NIEMIEC.

ZAKOPANE. (Pat.) W drugim dniu międzynarodowych zawodów akademickich między Polską a Niemcami odbył się na skoczni narciarskiej na krokwi konkurs skoków.

Pierwsze miejsce zajął Czech Bronisław ze skokami 45 1/2 i 46 m z notą 154. 2) Dehmiel (Niemcy) 45 i 45 m. nota 146. 3) Orlewicz (Polska) 42 i 45 m, nota 145. 4) Mechler (Niemcy) skoki 44 i 44 m, nota 143.

Klasa zawodników wyrównania poza B. Czechem, który stanowi odrębną dla siebie klasę.

Drużynowo w konkursach skoków zwyciężyła Polska przed Niemcami.

W ogólnej klasyfikacji zawodów akademickich między Polską a Niemcami w biegu zjazdowym pierwsze miejsce zajęła Polska z 328 punktami, drugie Niemcy z 298 pkt. W skład drużyny polskiej weszli: Czech, Orlewicz, Rajski i Turski.

JĘDRZEJOWSKA PRZEGRYWA Z MATHIEU.

PARYŻ. (Pat.) W Monte Carlo rozegrany został finał turnieju tenisowego pań pomiędzy Jędrzejewską a pierwszą rakieta Francji Mathieu. Zwyciężyła Mathieu w stosunku 6:1, 6:4, zajmując pierwsze miejsce w turnieju.

Jędrzejewska wykazała bardzo dobrą formę stawiając silny opór zwłaszcza w drugim secie.

Skórka pomarańczowa spowodowała śmierć

BERLIN. (Pat.) Na odcinku kolejowym Frankfurt n/Odra — Berlin znaleziono zwłoki 19-letniej obywatelki polskiej Anieli Szymańskiej. Z dotychczasowych dochodzeń wynika, że p. Szymańska, znajdująca się w drodze z Krakowa do Lille, wypadła z pociągu pośpiesznego Warszawa — Berlin w chwili, gdy otworzyła drzwi jadącego pociągu celem wyrzucenia skórki od pomarańczy.

Min. Beck w Brukseli

BRUKSELA. (Pat.) Wczoraj o godz. 18 m. 13 przybył do Brukseli minister spraw zagranicznych Beck z małżonką. Z dworca min. Beck udał się wprost do swych apartamentów prywatnych w hotelu „Astoria”.

Walne zebranie Bratniej Pomocy Politechniki

Dnia 8 marca b. r., t. j. w niedzielę, w auli Politechniki Warszawskiej zarząd T-wa Bratnia Pomoc Studentów Politechniki Warszawskiej zwołuje walne, sprawozdawcze zebranie.

Porządek obrad obejmuje: zagajenie, wybór i ukonstytuowanie się prezydium, sprawozdania zarządu

T-wa i Komisji kontrolującej, dyskusję i wnioski.

Prezesa zarządu w dotychczasowej kadencji był kol. Werner, od paru miesięcy funkcję tę pełnił kol. Mirosław Ostromecki.

Obowiązkiem każdego studenta Politechniki — narodowca jest przybyć na walne zebranie Bratniej Pomocy i wytrwać na niem do końca.

Śmierć po wiecznej ondulacji

Sfery lekarskie w Warszawie mają do rozwiązania niezwykłą zagadkę śmierci żony adwokata warszawskiego, p. Wichlerowej, kobiety młodej, bo liczącej 33 lata.

P. Wichlerowa w jednym z zakładów fryzjerskich zrobiła sobie wieczną ondulację. O godz. 4 pp. wróciła do domu od fryzjera, a o 7 wieczorem zmarła.

Jaki jest związek między śmiercią p. Wichlerowej a zabiegami przy

wiecznej ondulacji — trudno w tej chwili ustalić. Nie jest wykluczone, że ciężki kask na głowie i długotrwałe działanie prądu może spowodować przekrwienie naczyń krwionośnych, to też zdarzało się, że po wiecznej ondulacji występowały u pań bóle głowy. Krwotok może nastąpić tylko wtedy, jeśli naczynia krwionośne są kruche. W takich wypadkach uratowanie życia jest dość trudne.

Nakręcanie filmu „Hajda trojka” w Postawach.

W sobotę zjechał do Postaw van Schildknecht, przedstawiciel francuskiej wytwórni filmowej, która przystąpiła do nakręcania filmu „Hajda trojka”.

Wkrótce rozpocznie się nakręcanie tego filmu w Postawach oraz w pobliskich miejscowościach Jezioro i Garbarka. Do zdjęć mają być wykorzystane znajdujący się w Postawach pałac z XVIII wieku, stanowiący własność Józefa hr. Przezdzieckiego, i pobliskie leśniczówki.

W najbliższych dniach mają przybyć aktorzy i operator filmowy. Główną rolę nakręcanego filmu odtworzą będą Mary Glory, Olga Czechowa i Jean Murat.

Choć w pow. postawskim jest dużo śniegu, jednak pod wpływem ocieplenia jest on mokry i obecnie nie nadaje się do szybkiej sanny.

W niedzielę artyści udali się do Wierok dla zbadania bliższych terenów i warunków śnieżnych, potrzebnych dla uwydatnienia charakteru filmu z wschodnich rubieży Europy. W pracowni teatralnej „Lutni” wykonywane są dla filmowców rosyjskie kostiumy.

Wieczorem podejmowali gościnnie dyr. Rychłowscy sympatyczną drużynę artystyczną, z piękną p. Olgą Czechową i uroczą Marie Glory na czele w mieszkaniu swem czarna

kawą poczem artyści udali się do teatru Lutnia na dwa akty „Orfeusza w piekle” podkreślając z uznaniem grę i wystawę operetki z charakterystyczne: „c'est vraiment gentil” lub „elle est charmante”, cechującym paryżan i wyrażając się pochlebnie o gościnności i uprzejmości wilanin dla przybyszów z zachodu.

W krótkiej rozmowie p. Olga Czechowa znana z tytuł filmów, która rzeczywiście czaruje urodą i elegancją, oświadczyła, że jest z pochodzenia Rosjanką, nie tęskni jednak obecnie do Rosji, czując się doskonale, wraz z najbliższą rodziną, w swej kulturalnej przybranej ojczyźnie. Młodzieńczo, uroczą w swym pełnym prostoty wdzięku p. Marie Glory jest rodem z Rouen, mieszka zaś stale w Paryżu.

W zespole głównym reżyserem jest wytworny Rosjanin p. Stryżewski. Artyści zamieszkali w hotelu St. Georges są oblegiwani, zwłaszcza przez pensjonarki, prośbami o autografy na fotografiach.

Zapewne więc nie upłynie i rok, gdy ujrzymy na ekranie francuskich gości filmowych, na tle zimowych krajobrazów naszej wileńszczyzny.

Kronika telegraficzna

Min. Eden wyjechał wczoraj do Genewy. Nieobecność jego w Anglio ma potrwać około 8 dni. Również wczoraj wyjechał do Genewy min. Flandin wraz z przewodniczącym Komitetu 18-tu de Vasconcellosem.

Próba rewolty w Chile została stłumiona. W kraju panuje spokój.

Dygniterze katalońscy z szefem rządu katalońskiego Companys, obecnie ułaskawieni i restytuowani w prawach, powrócili do Barcelony.

Na granicy niemiecko-francuskiej aresztowano 4-ch Niemców, mieszkańców Zagłębia Saary, a m. in. inspektora trybunału plebiscytowego w Saarbrücken, Kaschera, pod zarzutem kontrobandy walutowej.

W Sewilli doszło do starć pomiędzy młodzieżą faszystowską i komunistami. Dwa faszysty i jeden komunistą są ranni.

Międzynarodowe targi wiosenne w Lipsku zgromadziły 8.163 wystawców. 200 kupców przyjechało z Polski. Podczas otwarcia targów min. Goebbels wygłosił przemówienie.

TEATR „LUTNIA”

„Orfeusz w piekle”

operetka w 4 aktach Jakóba Offenbacha. Adaptacja tekstu Teodora Bujnickiego

Znowu bardzo dobre przedstawienie. Bohaterami premierowego wieczoru byli: Jakób Offenbach, którego nieporównany dowcip i werwa muzyczna świeciły prawdziwym triumfem, Teodor Bujnicki, jako autor modernizacji tekstu i p. Tatrzański, jako wręcz znakomity Jowisz. Dzięki niemu głównie scena na Olimpie stała się najbardziej interesującym momentem przedstawienia.

Cięte pióro Bujnickiego, bardzo szczęśliwie zaktualizowało parodię offenbachowską. Co chwila jakieś wypadki, cięte słówka, satyryczne aluzje budziły szczerą uciechę na

sali. Najwięcej dostawało się Polakom Radju, co świadczy tylko o popularności tej instytucji, nie brak jednak i politycznych dowcipów na tematy aktualne, które premierowa publiczność przyjmowała z zabawnym zakłopotaniem, niepewna najwidoczniej czy śmiech nie będzie poczytywany za objaw niełojalności.

Wystawiono offenbachowskie arcydzieło bardzo ładnie, z dobrymi dekoracjami p. Makojnika. Dlaczego jednak było tak ciemno w I akcie? P. Ciesielski tańczył ładnie choć krótko i starannie przygotował ewolucje baletowe. Widowisko wypadło doskonale i w scenach zespołowych był należyty ład i porządek.

Osobno należy się słówko uznania p. Martównie. Była rozkosznym kupidyńkiem, chociaż nie śpiewała wcale.

Wogóle śpiew stanowił słabą stronę przedstawienia. Śpiewali naprawdę i z powodzeniem tylko p. Bestani jako Eurydyka i p. Wawrzko wicz jako Orfeusz. A szkoda. Wskutek tego w muzyce Offenbacha poczyniono liczne skróty.

Z pośród pozostałych wykonawców wymienić należy przedewszystkiem p. Wyrwiczę, doskonałego Johna Styxa.

Margines

Przy otwarciu konferencji gospodarczej nie był obecny ani prez. Stawek, ani też min. Matuszewski. Przy był natomiast Władysław Grabski, którego obecność wzbudziła wiele komentarzy.

Konserwatystów sanacyjnych spotkał nowy cios z ręki „towarzyszów broni”: wicemarszałek Miedziński (jak przed kilku dniami donosiliśmy) zgłosił wniosek skasowania ordynacji, majoratów i t.zw. fidelkomisów. Ordynacji w Polsce jest 52.

Największą ordynacją jest Dawigródek, należąca do ks. Karola Radziwiłła, około 170 tysięcy morgów. Nieco mniejsza jest ordynacja Nieświeża i Klecka. Poza to, ponad 100 tysięcy morgów mają jeszcze ordynacje: Zamoyskich z rezydencją w Klemensowie, należącego do hr. Maurycego Zamoyskiego, oraz Szczyńskiego ks. v. Pless. Ponad 50 tysięcy morgów mają ordynacje: Lubiszynska, w Wielkopolsce a należąca do hr. Skórzewskich, ordynacje Wróblewskich, Kobylnicka i Kwilecka hr. Kwileckich, Przygodzicka i Antoniańska ks. Michała Radziwiłła, Sieniawska ks. Adama Czartoryskiego i Przeworska ks. Andrzeja Lubomirskiego. Poza to ordynacjami są: Massalany bar. Bispingów, Ołyka ks. Janusza Radziwiłła, Opinogóra hr. Krasieńskich i Kozłowska hr. Adama Zamoyskiego.

W b. zaborze austriackim — ordynacją jest Okocim Gótz-Okocimskich, Poturzyca hr. Dzieduszyckich, Łanrut hr. Alfreda Potockiego, Wysocko Czartoskich - Gorejewskich, Horodków hr. Siemieńskich i najmniejsza w Polsce, bo licząca zaledwie 4.200 morgów ordynacja Borynicka hr. Ludwika Mycielskiego.

W Poznańskim poza wymienionymi już — Łabiszewską i Przygodzką istnieją następujące ordynacje: majorat Jarociński ks. Radolina, Smogulec hr. Bogdana Hutten-Czapskiego, Dąbki hr. Bnińskich, Gołuchów ks. Czartoryskich, Posadowo i Lwówek hr. Łąckich, Bedlewo Potockich, Próchnowo hr. Potulickich-Skórzewskich, Obrzyck i Rogalin hr. Raczynskich, Mokre-Dakowy hr. Skórzewskich, Taczanów Taczanowskich oraz Kobylnicki i Szczuczyn hr. Twardowskich. Nadto w Polsce znajduje się jeden „minorat” — Niegolewo Niegolewskich.

Pozatem istnieje szereg drobnych fidelkomisów, których właścicielem może być cały szereg osób. Ogólna przestrzeń ziemi, zajmowanej przez ordynacje wynosi około 470.000 hektarów.

OSZCZERSTWA MŁODZIEŻY SANACYJNEJ.

Ze sfer akademickich dowiadujemy się, iż ugrupowania sanacyjne rozprzestrzeniają na terenie U. S. B. oszczercze ułotki, szkalujące w sposób niesłychany narodowców kierujących Zarządem Bratniej Pomocy. Powyższa sprawa została skierowana przez Zarząd Bratniej Pomocy na drogę karną.

OŚWIADCZENIE HITLERA

Wczoraj ukazał się w „Paris-Midi” wywiad z kanclerzem Hitlerem, który niezawodnie wywarł w Paryżu wielkie wrażenie, większe, aniżeli to widać z kłótychczasowych głosów prasy. Jest to właściwie mowa dyktatora Niemiec do narodu francuskiego i to mowa, przeznaczona na to, ażeby stać się wielkim czynem.

Przedstawiając się, jako największy nacjonalista niemiecki w historii i powołując się na to, że stoi za nim 90% Niemców, ofiarowuje on Francji trwałą przyjaźń, opartą na wzajemnym zaufaniu.

Zwykle tego rodzaju deklaracje składa się w chwili, przygotowanej przez układy dyplomatyczne, jako tych układów uświęcenie. Tu kanclerz Niemiec przemawia w chwili, kiedy dyplomacja zachodnia wytworzyła położenie, najmniej, zdawałoby się, dla jego wynurzeń przyjazne. To znaczy, że chce swym wystąpieniem zniszczyć wyniki jej układów, i wierzy, że tego dokona.

Powołując się na to, że dokonał rzeczy trudniejszej, mianowicie odprężenia stosunków niemiecko - polskich, zapewnia, że nie przemawia przez jego usta jakiś szarlatan pokojowy, i wskazuje, że przyjaźń francusko - niemiecka będzie trwałym dobrodziejstwem obu narodów.

Hitler nie jest ani musztrowanym w kancelariach dzisiejszych rządów, zawodowym dyplomata, ani obokym w frazeologii masonskiej zawodowym pacyfistą, nie trzeba więc jego wystąpienia tak traktować, jak (szumnie na zamówienie zwane w prasie „historycznymi”, a pomyślane jako jeden z codziennych wybiegów) posunięcia różnych polityków europejskich. Nie trzeba też sądzić, żeby to była poezja.

Nie jest to też napewno nieprzygotowana improwizacja kanclerza, ufnego w swą siłę przekonywania. Obmyślił on niezawodnie ten krok wraz ze swymi doradcami i pomocnikami.

Trzeba się dobrze zastanowić, jakie ważne cele skłoniły Hitlera do tego niezwykłego kroku. Nie sądzimy, ażeby głównym z nich była obawa koalicji wszystkich przeciw Niemcom tem bardziej, że tak ceniona zdobycz, jak udział Sowietów w tej koalicji, stanęła pod nowym znakiem zapytania na skutek ostatnich wypadków w Tokio.

Kto wie, czy nie realnie się przedstawia inna koalicja — przeciw faszyzmowi i hitleryzmowi, którą starają się wytworzyć politycy masonscy i żydowscy całej Europy. Ci, w swych celach żerują na antagonizmie francusko - niemieckim i naturalną jest rzeczą, że Hitler pragnie ten atut im z ręki wytrącić, choćby go to sporo kosztowało.

Może się znaleźć inny cel jeszcze realniejszy. Nie należy zapominać, że Niemcy, które po zwycięstwie Prus nad Francją w 1871 r. wyrosły na największą potęgę w Europie, wkrótce stały się najgroźniejszym współzawodnikiem Anglii w handlu światowym i, co zatem idzie, w polityce światowej. Wielka wojna 1914-18 r. posłużyła Anglii do cofnięcia ich z pozycji, które zdobyły poza Europą. I po wojnie Anglija, która życzyliwie je popierała, starała się nawrócić je na starą drogę polityki pruskiej, udogadniając im osiągnięcie ich celów na wschodzie, na północno - wschodzie. Za to myśmy sporo po wojnie zapłacili.

Ani wszakże psychologia polityczna dzisiejszych Niemiec, ani ich bardzo trudne położenie gospodarcze, nie pozwalają im uważać niedawnych zdobyczy w innych częściach świata za bezpowrotnie stracone, tembardziej w czasach, kiedy położenie imperjum brytyjskiego nie należy do najłatwiejszych. Niema wątpliwości, że powtarzane często ostatnimi czasy żądanie zwrotu odebranych Niemcom kolonii to tylko początek tego, do czego Niemcy dążą.

Dla Anglii, w której ostatnie żądania Niemiec w sprawie kolonij

O BIUROKRACJI

P. wicepremier Kwiatkowski, w przemówieniu swoim na „naradzie gospodarczej” stwierdził: „Wzrost apodyktycznego biurokratyzmu, traktującego nieraz najsumienniejszego obywatela, jako złoczyńcę, ma też w historii swojej dość smutne karty”. Mówiąc dalej o potrzebie reformy administracji, wyraził się w ten sposób: „Idzie tu nie tylko o samo ograniczenie zbędnych, zbyt kosztownych i często bezskutecznych funkcji państwa, ale o wywołanie zmiany w stosunku biurokracji do obywatela i jego prac gospodarczych. Musimy dążyć do stworzenia własnych dobrych obywateli w tym stosunku... Służba państwowa jest służbą dla interesu publicznego i sama przez się nie stanowi hierarchii wobec obywatela”.

Było to powiedziane na „naradzie gospodarczej” i w celach gospodarczych. Chodzi o to, by pobudzić prywatną inicjatywę i przedsiębiorczość, by ożywienie gospodarcze wyszło od społeczeństwa. Chce się wzbudzić jego zaufanie, przyrzeka powrót rentowności kapitału, zatrudnionego w produkcji. „Obywatel” powinien mieć dochód, by miał z czego płacić podatki. Coprawda te zasady nie są uznawane przez wszystkich zwolenników obecnego reżimu. Nurtują w nim bardzo silne prądy, zmierzające do tego, by ustroj gospodarczy oprzeć na innych, nowych podstawach. Bardzo niedawno jeszcze ze strony wpływo-

wych sfer poddawano w wątpliwość zasadę opłacalności produkcji. Ale pominiemy te głosy; przypatrzmy się lepiej temu, skąd się bierze tak stan, o którym mówił p. wicepremier?

Słyszymy, że do utrapienia, o wadach „biurokracji”, ona jest wszystkim winna. To prawdziwy, żarłoczny Lewiatan, który oddzielił rząd od społeczeństwa. Mamy w Polsce od 10 lat t. zw. „silne rządy”. Dzisiaj te rządy narzekają na biurokrację; obiecują poskromić tego smoka. Ale kto jest jego ojcem? Czy tę biurokrację stworzyło samo społeczeństwo, domagając się jej wszechwładnej opieki? A może podrzuciły ją rządowi „antypaństwo” partie polityczne?

Narzekają na biurokrację. P. wicepremier mówił bardzo ostro o biurokratyzmie, traktującym obywatela, jako złoczyńcę. Musimy powstrzymać się od własnych określeń. Ale pozwolimy sobie zwrócić uwagę na to, że z takim traktowaniem obywatela nie pozostaje bynajmniej w sprzeczności nasze ustawodawstwo, które daje zawsze ogromne pełnomocnictwa aparatowi biurokratycznemu.

Przecież u nas pojęcie „nadzoru” nad całem życiem rozrosło się do niesłychanych granic. Wzywa się do rozwoju prywatnej przedsiębiorczości, a tymczasem p. starosta każe przyjmować do przedsiębiorstwa tych pracowników, którzy mu się podobają, a usu-

wać innych. Państwo wyręcza wszystkich, robi wszystko. I nie można się dziwić temu, że biurokracja siedzi mocno w siodle.

Bardzo pięknie mówił p. wicepremier o tem, że służba państwowa „sama przez się nie stanowi hierarchii wobec obywatela”. Ale przecież całe nasze życie, cały nasz ustrój jest oparty na tej swoistej hierarchii. Czyż reprezentacja ludności nie jest oparta na przywileju? Przecież np. posada w samorządzie nie dla wszystkich jest dostępna; a nawet i zwyczajne stowarzyszenia mają swoją hierarchię, nie dla wszystkich dostępną.

Zapowiada się „zmianę w stosunku biurokracji do obywatela i jego prac gospodarczych”. Bardzo znamienne jest to ostatnie ograniczenie. Wynikałoby z niego, że ta zmiana ma nastąpić w jednej tylko dziedzinie życia społecznego.

Ale nikt życia narodu nie zdoła rozparcelować. Nie można w różnych jego sferach stosować różnych metod, holdować różnym zasadom. Albo obywatel coś znaczy i wtedy musi mieć prawa, albo też jest biernym materiałem i wtedy nie spełni pokładanych w nim gospodarczych nadziei. Kto sprowadza całe zagadnienie do sprawy biurokracji, szkodzącej gospodarstwu, ten ujmuje je ciasno.

R. RYBARKI

Hemoroidy
Przyczyną złego samopoczucia i.p. Należy bezwzględnie usunąć te do- kuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach
Czopki Anusol
Coedecke
DO NABYCIA W APTEKACH
12czopków w 5. - 6czopków w 3.

PRZEGLĄD PRASY

ZNOWU „WIELKA NARADA”

Poco ta „wielka narada gospodarcza”, na którą ściągnięto przeszło 300 osób? Czy rząd chce się poinformować o poglądach i potrzebach przedstawicieli samorządu gospodarczego? Ależ rząd jest raczej zasypany memorałami i opiniami kół gospodarczych i wie, że nic nowego mu oni na obecnej naradzie nie powiedzą. Cóż zatem ta narada może przynieść?

Tylko słowa, słowa i nic więcej — odpowiada „Czas”. — I to w dodatku słowa nie nowe, słowa, które tylekroć słyszeliśmy, słowa, które mimo swej obfitości nie zastąpią jednego konkretnego czynu.

Czy narada ta ma służyć jako podstawa do opracowania programu gospodarczego? Byłoby naiwnością, a zarazem obrazą dla rządu, dla wysokich kwalifikacji jego gospodarczych ministrów przypuszczać, że po 5-ciu miesiącach rządzenia, po wielokrotnym przedstawianiu zasad i wytycznych swej polityki gospodarczej, po dokonaniu tylu istotnie doniosłych posunięć, po przedyskutowaniu i uchwaleniu nowego budżetu, po przygotowaniu dostosowanego do realnych możliwości programu inwestycyjnego, rząd obecnie na tej „wielkiej naradzie gospodarczej” będzie szukał podstaw czy choćby aprobaty dla swego programu gospodarczego.

Byłoby to jeszcze do pewnego stopnia zrozumiałe, gdyby Polska skutkiem jakichś nieoczekiwanych wydarzeń w dziedzinie gospodarstwa światowego znalazła się nagle „na zakręcie” i musiała przeprowadzić szybko rewizję swego programu i swej polityki gospodarczej. Wiadomo, że tak nie jest, że nic nowego nie zaszło i nie zajdzie, co by wymagało jakichś daleko idących zmian w tym programie i w tej polityce.

„Czas” pisze też dalej, że jeśli- by rząd odczuwał potrzebę przedyskutowania jakiegoś trudnego i zawiłego problemu, to powinienby się zwrócić do kilku ekonomistów i przedstawicieli życia gospodarczego, a nie do 300 zwolanych z całego kraju ludzi.

Istotnie, na niejedne usta ciśnie się pytanie, poco ta wielka narada tuż po dyskusji sejmowej, na której min. Kwiatkowski, Poniatowski, Górecki, przedstawili już obszernie swe plany gospodarcze?

DALSZE GŁOSY O MOWIE MIN. RACZKIEWICZA

„Polonia” nazywa oskarżenia min. Raczkiewicza pod adresem Str. Nar. „sądem doraźnym”.

„Oto wystarczy... jedno zdanie z jakiegoś bezimiennego odczytu — (w dodatku zdanie, ograniczające się do tego, że miłośnicy czynny, objawionej w powstaniach lub w legionach wojny światowej, nie uitożsamia — z twórczym rozumem politycznym kraju) — by ruch polityczny, istniejący od pół wieku z górą i mający za sobą olbrzymie prace w dziedzinie odrodzenia narodowego, odsądzić, ot tak sobie, mimochodem, poprostu od wszystkiego.

Z równą lekkością słowa zjawia się tuż potem zarzut obojętności dla siły zbrojnej narodu, któremu przecież tak oczywiste nietylko stworzenie w czasie wojny najliczniejszego i najsilniejszego zastępu wojskowego w armii polskiej we Francji pod rozkazami Polskiego Komitetu Narodowego i pod dowództwem gen. Halle- ra, podobnie jak wojska wielkopolskiego i śląskiego, powołanego przez ruch narodowy, ale także stała i niezmienna troska o wzmocnienie siły zbrojnej państwa w całej działalności Obozu Narodowego w Sejmie i w kraju.”

Zbija następnie prof. Stroński, autor tego artykułu, zarzut lekceważenia pracy społecznej przez Obóz Narodowy i zarzut rozrzucania tajnych ulotek.

Wracając jeszcze raz — w „Kur. Warsz.” — do zarzutów min. Raczkiewicza, prof. Stroński zauważa:

„Nikt w tej izbie nie sprzeciwił się oświadczeniem p. ministra spraw wewnętrznych. Przyłączył się zaś do nich natychmiast również namiestnik p. poseł Walewski. Nie dodało to ni uroku ni mocy oświadczeniu p. ministra Raczkiewicza.

Natomiast p. pos. Miedziński pojął te oświadczenia jako... otwarcie postępowania spadkowego po Obóz Narodowy, i w lot zgłosił gotowość do objęcia dziedzictwa starego ruchu narodowego wielkiej Polski. Świadczy to tylko, że puścizna jest piękna i okazała, ale dziedzic żyje i... ma dzieci”.

Nie tylko p. Miedziński zgłasza się dziś do spadku po Obóz Narodowy. Tylko że pretensja tych dziedziców jest dostatecznie śmieszna, by należało wykazywać jej bezpodstawność.

Chroni i upiększa cerę PUDER ABARID

Uniwersytet praski w hołdzie kardynałom francuskim

W tych dniach odbyła się w sali Instytutu Katolickiego uroczysta ceremonia wręczenia odznaki tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu w Pradze dwóm dostojnikom Kościoła we Francji: kardynałowi, arcybiskupowi Paryża, Verdier oraz kardynałowi Budrillart, b. dyrektorowi Instytutu Katolickiego. Ceremonia odbyła się w obecności posła Czechosłowacji we Francji, ministra Osuskiego, wszystkich profesorów Uniwersytetu Katolickiego, licznie zebranego duchowieństwa i gości z najwyższych sfer towarzyskich stolicy Francji.

Specjalna delegacja w osobach rektora Uniwersytetu imienia Karola IV w Pradze, prof. Friedrich'a, dziekana wydziału Teologii ks. Dvornik'a, wi-

cedziokana ks. Cibulki oraz przedstawiciela kardynała Kaspar'a arcybiskupa Pragi, wręczyła Ich Eminencjom odpowiednie dokumenty. Dziekan wydziału teologicznego Uniwersytetu praskiego, ks. Dvornik, w pięk- nem przemówieniu podkreślił wielkie zasługi obydwu kardynałów, zaznacza- jąc, że kardynałowi Verdier słusznie należy się wdzięczność katolików czechosłowackich za liczne objawy sympatii dla ich narodu, za wnie- sienie w Paryżu kościoła pod wezwaniem św. św. Cyryla i Metodego, a- postolów Słowian, za opiekę nad katolikami ich kraju oraz za przewodni- czenie obradom Wszechkrajowego Zjazdu Katolickiego w Pradze ubie- głego roku, gdy kardynał Verdier wy-

stępował tam w charakterze legata papieskiego.

Co się zaś tyczy kardynała Budrillart'a — mówił ks. Dvornik — to katolicy czechosłowaccy czują dlań wielki szacunek i podziw dla jego nieustrudzonej pracy naukowej, dla jego energii przy kierowaniu Instytutem Katolickim w Paryżu, mogącym się śmiało nazywać jego dziełem, oraz dla wielkich zalet umysłu i serca.

(K. A. P.)

PRZYHEMOROIDACH
(KRWAWIENIE, SWIĘZENIE, PIĘCZENIE, BÓLE, GUZY)
CZOPKI I MAŚC
VARICOL
GASECKIEGO
WYDZIAŁU NAZIOLEKARSTWA

Kongres studentów katolików

W Nantes odbył się w ostatnich dniach XVI doroczny narodowy kongres federacji studentów-katolików z całej Francji, w którym wzięły udział liczne delegacje, przybyłe z różnych ośrodków uniwersyteckich. Jednym z głównych tematów kongresu było zagadnienie rozwoju Akcji Katolickiej w kołach akademickich we Francji.

(K. A. P.)

O tereny emigracyjne dla Żydów

Z nadesłanego nam z Montréalu (Kanada) pisma „Le Patriote” (26 lutego b. r.), dowiadujemy się, że toczą się w rąk zagranicznej poszukiwania kolonii, gdzieby można wysłać Żydów z Europy. Redaktor antysemickiej „Libre Parole” w Paryżu, Henri Coston proponuje Australję. „Wiele tysięcy antysemitów wszystkich krajów zgodziło się już na tę propozycję, z którą pierwszy wystąpiłem” — dodaje Coston.

Należy i u nas rozważyć szanse i możliwości emigracji Żydów do Australji.



B. minister wojny gen. Araki

Ludowcy przeciw „frontowi ludowemu”

„Piast” cytuje z „Zielonego Sztandaru” długi artykuł, odrzucający ofertę komunistów, by utworzyć z nimi wspólny front.

„Hasła demokratyczne — czytamy w tej enuncjacji — któremi dziś komuniści chcą wojować to tylko taktyka, to tylko dyplomatyczny wybieg na okres przejściowy. To tylko zmiana skóry wilczej na jagnięcą, aby tem snadniej mógł przyhołubić się na jakiś czas do ruchów szerszego demokratycznych. Gdy się wia- dry zmienią, udane jagnięcie pokaże swe prawdziwe włcze pazury.

Stronnictwo Ludowe odpowiedziało już w sposób oficjalny na propozycję komunistów w sprawie wspólnego frontu z nimi. Odpowiedziało odmownie. W motywach swej odpowiedzi wyraźnie powie- działo, że między ideologią komunistyczną a ideologią ludową w dzij zasadnicze sprzeczności, uniemożliwiające współpracę ludowców z komunistami”.

Str. Ludowe odrzuca front wspólny i z tego także powodu, że komuniści o- trzymują komendę z Moskwy i chcą z Polski uczynić przybudówkę rosyjskich Sowietów.

jalnych, a tem bardziej dalszy rozwój ich polityki na tem polu budzą największe obawy, a najmniej po- ządane jest odprężenie stosunków francusko - niemieckich. Mogłaby się wytworzyć kombinacja, którą imperjum brytyjskie silnieby odczuło.

Kto wie, czy wywiad Hitlera nie obudził większego jeszcze zaintereso- wania po drugiej stronie kanału La Manche.

W REDAKCJI „MYSLI NARODOWEJ”

Rozmowa z Zygmuntem Wasilewskim

Do sympatycznych dni w tygodniu należy czwartek, kiedy na biurku zjawia się świeży numer „Myśli Narodowej”. Od dziesięciu lat obcując z tym nieoszacowanym tygodnikiem, miałem możliwość ocenić jego zalety, ale ponad wszystkie zalety oceniam w nim te, które składają się na jego charakter. Tak, charakter.

Z pismem jest tak, jak z człowiekiem, z którym się obcuje. Zbliży nas do niego i wiąże nicią sympatii nie jego bogactwo lub to, że potrafi być zawsze przyjemny; urokiem, na starcie przyciągającym będzie zawsze tylko charakter, budzący zaufanie.

Byłem też rad okazji, która mi dała możliwość pogwarzenia z redaktorem „Myśli”. Dziela się tam pracą redakcyjną dwaj pisarze: zna i u tyk

Zygmunt Wasilewski, oraz młody publicysta, Jan Rembieliński. Redakcja mieści się w prywatnym mieszkaniu pierwszego z nich.

Salonik na warsztat przeznaczony robi miłe wrażenie fadom, białymi firankami, mnogością książek i obrazów na ścianach. U wejścia na stoliku kolumna oprawnych półroczników „Myśli”. Gdym te kolumnę podziwiał redaktor Wasilewski rzekł: — W każdym domu znajdzie pan na drzwiach zaznaczoną miarę dziecka, jak rosło. I to jest taka miara. Miara pracy.

Jest w tym słupku zgórą 500 zeszytów po 16 stron. Na format książki byłaby z tego księga z 16 tysięcy stron.

— Jest to tylko fragment pracy całego życia. Ile tego było poczynając od „Głosu”!

Mówiłem o tem co myślę o „charakterze” właściwym całej genealogii tych pism, poczynając od „Głosu” poprzez „Przegląd Wszepolski” do „Myśli Narodowej”.

— Jąbym te właściwości — rzekł redaktor — określił w ten sposób jak to robił Norwid, który odróżniał twórczość „serjo” od wszelkiej innej. Wszystko jedno, co się robi, — dzieło sztuki, dziennikarstwo, czy publi-

cystykę, — „charakter” ma tylko to, co się robi serjo, to znaczy z myślą o wartości. Można poziomu nie osiągnąć, ale ten charakter zawsze należy ocenić. Według tego, jak ludzie oceniają ten charakter (jako odbiorcy), dzielić ich trzeba na ludzi serjo i ludzi, którzy czas spędzają. Wydawnictwa dzielą się na podobne kategorie: jedne mają coś do spełnienia pospół z czytelnikami, drugie służą czytelnikom do spędzania czasu.

— Ogółowi — wtrąciłem — nie łatwo tę różnicę uchwycić.

— Niewątpliwie, wielki kłopot sprawia umysłom ilość, która w naszych czasach zapanowała nad jakością. Ludzie odwykają od trawienia — zarówno ci, co piszą, jak i ci, co czytają. Nałóg z tego powodu góruje nad potrzebą. Nałóg mechanicznego czytania wywołuje u piszących koniecz-

ność mechanicznego pisania. A spędza się w ten sposób chwilę bieżącą. To jest zajęcie ludzi niehistorycznych, to z tego nic nie zostaje. Nazywają to kulturą, ale to jest tylko rozrywka. Ludzie się bałamuca i błakają. Z pozytywkiem dla kultury umysłowej może być tylko to, czego się dorobią ludzie „serjo” po stronie piszących i czytających. Trze-

ba tylko, żeby się odnaleźli i zespolili. — Dla mnie — wtrąciłem — znamienym znakiem naszych czasów jest kryterium: „ciekawe — nieciekawe”. Nigdy dawniej tego przymiotnika nie nadużywano w ten sposób. — Jest inny jeszcze przymiotnik: „partyjne — niepartyjne”. Ciekawe staje się to, co niepartyjne, co nie obowiązuje do żadnego działania. Dla-

tego tak skwapliwie chwycyło się wyobrażenia, że idea narodu jest rzaszą partyną. Dla tego wyraz „narod” wyszedł z użycia u wszystkich t. zw. twórców i w literaturze i w polityce, bo to obowiązuje do pewnej postawy w charakterze. Zabawa w kulturę dorosła posilkuje się liczmanem „ludzkości”. Można wtedy dobrze spędzać czas na zabawie z Żydami. Tymczasem to przesąd, że można „robić kulturę” pozanarodową.

— Wracając do czasopism, co redaktor widzi w obecnym ich stanie charakterystycznego?

— Wydawnictwa, poświęcone t. zw. „kulturze wogóle” chcą się czems poróżnić szerokiemu ogółowi schlebając mu przedewszystkiem dużym formatem. To pochlebia mechanicznemu czytelnikowi że go się traktuje na serjo. Że zdolny jest tyle przeczytać i że tak poważnie wygląda, jak dziennik...

A co się tyczy treści — charakterystyczne jest to, że redakcje nie usiłują; nawet wytłumaczyć się z motywów, dla których nismo wydają. Wydawnictwa serjo tłumaczą się ze swojej racji bytu w artykułach wstępnych, w feljtonach ze swoich dążeń, drog i celów. Dzisiejszemu czytelnikowi, szukającemu oglady literackiej wystarczy — pisanka — czytanka, zbiór różnorodnych artykułków, niczem z sobą nie związanych.

— To są pisma przeznaczone do sprzedaży — dziś ten kupi, jutro kto inny. „Myśl Narodowa” przeznaczona jest dla czytelników stałych.

— Owszem wiele osób kupuje, ale stale, co się tłumaczy ubóstwem materialnym ludzi ideowych, którym łatwiej wydać 80 gr. tygodniowo, niż zł. 9 kwartalnie. Ale to prawda, że kto raz zasmakował w myśleniu „serjo”, ten jest stałym odbiorcą „Myśli Narodowej”. Powiem panu, że za wielką nagrodę naszej pracy uważam przyjaźń, którą pismo darzą czytelnicy. Oto przykład: niedawno

Teatry stołeczne

Szekspir za kratami

„Wieczór Trzech Króli” w Teatrze Polskim

Cóż za przebogata sztuka i jaka krzepiąca dla ponurej i znudzonej naszej współczesności! Pochwała życia i jego radości, kąpiącej z obłudy i brzydoty moralnej ukrytej pod pozorami cnoty w purytanizmie Malvolia, który ucieka pogębiony i wyśmiany. Z gróźb jego, że potrafi odpłacić za doznane poniżenie, nikt sobie nie robi. Radość to beztroška, przy winie i piosence, tem głębsza, że zdająca sobie sprawę z powagi życia, nie poddać się złudzeniu, radość, która śmieje się z nieszkodliwego głupstwa i zaprasza je do kompanii uosobione w postaci Imé Chudogęba, a zlemu potrafi płatać bolesne figle; nie uznaje pozy, choć patrzy na nią u innych z pobłażaniem; przyjmuje to co jest, a ktem jest. Radość przytępiona subtelną szlachetną nicią tego, co w życiu najpiękniejsze — miłością.

Aż dziw, że autorzy wystawienia tej

naipiękniejszej komedji Szekspira ulegli konwencjonalnej obecnie niewierzli w geniusz artysty. Współczesnym inscenizatorom wydaje się, że dzieło stworzone przed 300 zgórą laty nie mogło zachować życia i wymaga ożywienia sztucznymi środkami, „współczesnieniami”. Granie „klasycznego repertuaru” jest według przyjętych obecnie zasad obowiązkiem każdego poważnego teatru, dowodem jego „poziomu”; ale drugim, komercyjnym obowiązkiem jest przyciągnięcie publiczności — trzeba jej więc dać coś, coby ją zajęło. Toteż reżyserja kierowała się nie poetycznym tytułem „Wieczór Trzech Króli”, ale drugim: „Co chciecie?” — rozumiejąc: „Wszystko co chcecie, tutaj znajdziecie”. A przyjęło się przekonanie, że publiczność chce przedewszystkiem szarży, wygłupiań, przemalowywania subtelnych harmonij barw komedijowych na krzyżące kontrasty jarmarcznego widowiska.

Niewiadomo, kto wpoił nowoczesne nasze teatrolgi przekonanie, że Szekspir swą głęboką filozofję życiową przemycił pomiędzy blażeńskimi popisami cłownych, przeznaczonych dla gawiedzi. Uważa się, że obecna publiczność jeszcze więcej potrzebuje blażenia i te właśnie sceny wymagają uwypuklenia, kosztem ogólnej harmonji. Zapomina się o uwagach, jakich przez usta Hamleta artysta udzielał aktorom, ostrzegając ich przed wysadzaniem się na wygłupiania, które psują gust publiczności. Dlatego gubiąc całość, a pamiętając tylko o poszczególnych efektach rozbija się sztukę, która w tem ujęciu robi chwilami wrażenie podobne do książki z dwoipami. Za nim zdołamy zrozumieć jeden, czytamy drugi, z innej zupełnie beczki i żaden nie pozostaje w naszej pamięci. Chcąc skrócić przedstawienie, a nie rozumiejąc wewnętrzne budowy komedji poszarpano subtelne więzi, które z jej delikatną, a jakże mioną konstrukcją tworzyły. Miłość i muzyka, to owe dwie nici zasadnicze, szlachetne nitki złote przewijające się przez barwną tkaninę życia pełnego różnego rodzaju głupstw (Chudogęba), występku i udawania (Malvolio), ale także beztroški, radości, zabawy (Sir Tobiasz, Marja, blažen). Dlaczegoż więc opuszczono pierwszą scenę z piękną przemową księcia, wstępnym akordem nawiązującą owe dwa tony, które przez całą sztukę będą dzwięczały, to słabiej, to mocniej, by wybuchnąć wreszcie triumfalnym finałem?

Jeśli muzyka jest karmą miłości dacie jej więcej, tak aby pragnienie W przesyte wreszcie rozkoszy zamarło. Jeszcze! — Jak pięknie ta kadencja kon-

Duchu miłości, jak żywa, jak świeża Tkwi w tobie siła! Ty, choć wszystko chłonieś, Jak fala morską, iż przy tej potędze Linie wrazenia, choćby na silnie sze, Znikają prawie, tracąc wszelką wartość. Już w minut parę — tyś sam w swem bogactwie

Zródłem najwyższych wzlotów wyobraźnił

Dlaczegoż także opuszczono znaczący przecie moment małżeństwa Sir Tobiasza z Marysią, tych dwóch postaci uosabiających, to co życie czyni lekkiem i radosnem — humor i zdrowy rozsądek.

Rozbito całość na fragmenty, pokratkowano sztukę razem z dekoracjami. Przyjęła się od pewnego czasu koncepcja inscenizowania Szekspira w fantastycznych kostjumach. Tu jednak fantazja zmienia się w dziwactwo. Zasadniczym motywem dekoracji stały się groteskowe kraty, wśród których sterczy, jak zwykle

klopotliwa os sceny obrotowej, słup, a na jego szczycie pegaz, lew wenecki lub jako w szklance — symbole mocno enigmatyczne. Aktorzy w kratkowanych strojach, będących jakąś wariacką kombinacją renesansowych Włoch — i nowoczesnych Szkotów w popularnym wyobrażeniu, nie mogą oczywiście nawiązać subtelnej poetycznej nuty komedji, rzucając się na oslep w blażeństwa burleski. Za owemi symbolicznymi kratami, narzuconemi przez brutalną współczesność snuje się czar poezji niezwalczonej chwilami zagłuszanej krzykiem blażnow, ale niemożliwe do zabicia i wyrwywającej się na wolność w ostatnim wraz z wyzwolona także muzyką akordzie.

Kiedysmy już się tyle naślizli, jeden więcej żal nie zawadzi, a może na przyszłość pomoże. Szekspira nie można już grać w starych przekładach o pozytywnym, martwym już szyku słów i sposobie wysławiania się. Stąd twardość i nienaturalność stylu, z którą daremnie borykają się aktorzy, nie mogąc sobie dać rady z akcentem. Nowe przekłady są bezwzględna koniecznością i tu wielkie pole do prawdziwego ożywienia Szekspira zamkniętego w dziewiętnastowiecznej trumnie. Tu można było przynajmniej przetrzeć tekst i usunąć błędy, jak bezsensowne nazwanie Malvolia lunatykiem (lunatic = warjat). Mamy także pretensje do autora komentarza w programach, p. dr Terleckiego, który sobie wyobraża, że Szekspir w 1602 roku był jeszcze „niejakim Williamem Shakespearzem”, i który nawet tytułu komedji nie potrafił podać bez błędu, pisząc „The Twelfth Night” — czyli „Pamiętny wieczór Trzech Króli”. Klasyyczny repertuar, aby się nim móc pochwalić, powinno się także opracowywać należycie.

Aktorzy, jak to się mówi, robili co mogli — a jest to określenie o dużej rozpiętości skali. Bohaterem wieczoru był Węgrzyn, który wydobyl z tak bogatej roli Malvolia wszystko, co można było wydobyc — może fakt, że i jego nie przystrojono w kratę ułatwił mu zadanie. Sir Tobiasz Kurnakowicz, przejawskrawiony przez reżysera, miał jednak prawdę i swobodę żywej postaci i humor niefalszowany. Marja w wykonaniu p. Macherskiej była za stara i zabardzo kuta — dlatego ta ważna rola, pełna poezji i wdzięku, zbladła i zesłała pomiędzy banały. Karłowaty grał Grabowskiego zamiast Chudogęba. Postacie romantyczne prócz Tarkiewicz - Woskowickiej, która miała dązo słodczy i wdzięku wypadły znacznie słabiej. Poprawny był Łuszczewski. Ulubienica Warszawy, Smorsarska, w jednej z najpiękniejszych ról szekspirowskich (Viola) chwilami grała nieco po amatorsku (nieznośne tupanie przy uklonie). Nie uwierzyliśmy, że nie można od niej odróżnić Wyrzykowskiego. Trzeba było przynajmniej usunąć z tekstu słowa o ludzkiem podobieństwie głosu. Kondrat i Borowy spisywali się bez zarzutu. Reżyserował Borowski, kraty wymyślił Daszewski.

ANDRZEJ MIKUŁOWSKI.

POWSZECHNIE PANUJĄCY ZANIK RADOŚCI ŻYCIA nie zagrożony tylko byłalcom WINIARNI ZIEMIANSKIEJ „CAVEAU CAUCASIEN”

gdzie przy czarownych piniach romansów cygańskich w wykonaniu CHORU BOJANOW i przy pięknej rewji artystycznej panuje beztroška humor. Kolacje klubowe z 3 dań zł. 2.50 od g. 7 w.

Na każdy dzień inna zupa!

MARZEC 1	MARZEC 2	MARZEC 3	MARZEC 4	MARZEC 5	MARZEC 6	MARZEC 7
Niedziela Wiosenna	Poniedziałek Szczawiowa	Wtorek Ogonowa	Środa Pomidorowa	Czwartek Grochówka	Piątek Grzybowa	Sobota Jarzynowa

19 różnych zup Knorr

Każda kostka bez wyjątku tylko 20 groszy

Propaganda bolszewicka w teatrze łódzkim

Od czasu rozwiązania niezależnej rady miasta, teatr łódzki pracuje bez żadnej kontroli społecznej. Komisarska rada przyboczna, jakgdyby chcąc wynagrodzić teatrowi przykrości zesloroczne, rozplywa się w pochwałach dla wszystkiego, co robi, p. Wroczyński, zasugerjonowana ostentacyjną opieką, jaką darzy scenę łódzką pewien wysoki dygnitarz sanacyjny z Warszawy. Dzięki tej opiece, na niektóre przedstawienia przybywają nawet specjalnie członkowie Akademji Literatury, dając potem wyraz swym wrażeniom w zdawkowo pochlebnych artykułach, czytanych tu z nabożeństwem.

Okadzony ze wszystkich stron, teatr bnie coraz śmieiej we wszystkich przywarach, które spowodowały negatywne stanowisko rozważanej rady miasta. Dyrektor, często zapadający na zdrowiu, tygodniami nie bywa w teatrze, a nawet, gdy zdrow, jest w nim rzadkim gościem. Teatr prowadzi się sam, a raczej prowadzą go jakieś ukryte moce, nadające mu fozjognoję wysoce odradzającą.

W zespole artystycznym jest przeszło jedna trzecia elementu żydowskiego i dziwnym zbiegiem okoliczności, tylko

własnie ten element jest, szczególnie i demonstracyjnie forytowany. Przybiera to niekiedy formy już groteskowe. — jak np. podczas ostatnich gościnnych występów jednego z asów scen stołecznych

Szczególnie drażniące dla opinji narodowej jest uporczywe propagowanie sztuki sowieckiej w teatrze łódzkim. Jest to bodaj jedyna, konsekwentnie utrzymana linja, która daje się rozoznać w niesłychanym galimatjasie repertuarowym teatru. Wystawia się tu nietylko wszystkie sztuki bolszewickie, grane w teatrach stołecznych, ale daje się jeszcze z własnego popędu takie, których żadna inna scena nie tyka (np. Skutarewski). Jeden z reżyserów teatru urządził odczyty o teatrze sowieckim i poranki sowieckiej poezji, gromadzące tłumy słuchaczów ze wszystkich sfer. Uwiecznieniem tej szczególnej akcji było wystawienie ostatniej sztuki Gorkiego „Jegor Bułyczow”. Nestora pisarzy bolszewickich spotkały w Rosji za to szluczdyto entuzjastyczne pochwały, ponieważ przed stawili taskrawo tendencyjnie rozkład instytucji rodziny chrześcijańskiej i oddał swe pióro na usługi brutalnej propagandy bezbożnictwa.

Poselstwo sowieckie delegowało na jedno z pierwszych przedstawień swojego urzędnika, p. Nikolajewa. Podobno nie wierzono tam do ostatniej chwili, że sztuka może być zagrana w Polsce. P. Nikolajew mógł przekonać się naocznie, że i to jest możliwe... w Łodzi!

Takich wyczynów dokonywa p. Wroczyński za pieniądze polskiego społeczeństwa i na to podwyższono mu, w tym roku subwencję miejską! (S.A.)

REFORMACKIE PIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK

STOSUJĄ SIĘ JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK, BRZY CIERPIENIACH WĄTROBY, NADMIERNEJ OTYŁOŚCI, USMIERZAJĄCE HEMOROIDY

PRZY SKŁONNOŚCIACH DO OBSTRUKCJI SAŁACODNYM ŚRODKIEM PRZECZYŚCZAJĄCYM

UWAGA! — 1-2 PIGUŁKI NA NOC

PROSZKI WĘGRZYŃSKIE

Kogutek

GRYPY, PRZEZIĘBIENIE, BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.

ŁADAJĄC ORYGINALNYCH PROSZKÓW W PAK. 1. KOGUTEK

PATENTOWANE JAKIE PROSZKI WAM DAJA

SOŁE SA JĄ NIE NAŚLADOWNICTWA

DROBNEJSE PROSZKI „HIGIENO-NERWON” I „KOGUTEK”

SA TYLKO PRAWIE

WYKONANE W WARSZAWIE

WARSZAWA

wspomniałem w notatce, że wskutek uwięzienia za przestępstwo polityczne męza żona „pozbawiona środków do życia, wyrzekła się prenumeraty „Myśli”. Przeczytawszy to ks. prałat Krysiak, przysłał półroczną prenumeratę, aby jej pisma nie pozbawiać.

— Wyobrażam sobie, że koło pisma grupuje się elita ludzi z charakterem.

— Tak, z przyjemnością czytam spisy nazwisk odbiorców. Ale czy pan wie — pomimo że poziom „Myśli Narodowej” uważany jest za dość wysoki, z upodobaniem czytują ją wybitniejsi włoscianie. Są prenumeratorzy we dworach, którzy mi opowiadają nadzwyczajne rzeczy o inteligencji chłopów, wycytujących się w naszych artykułach. Oni szukają wartości, byle czego nie chcą czytać, jak ludzie miejscy. Odwiedza mnie maszynista kolejowy z prowincji, człowiek prosty, ale jak dobrze rozumie nasze wysiłki wychowawcze.

A jeśli panu chodzi o współpracowników, tutaj jest też radość. Doskonale spręża się młode pokolenie pisarzy ze starszem w normalnym dziedzienniu zasad i współżyciu. I jako stary redaktor muszę przyznać, że istnieje wielki postęp co do poziomu naukowego młodych pisarzy. To się daje odczuć, że o edukację dzisiaj łatwiej. My tu wiedz humanistyczna nie rozporządzaliśmy, biorąc się do pracy pisarskiej. Mniejsze były wymagania. Proszę rzucić okiem na zeszyty pisma — w każdym znajdzie się myśl nowa, dobrze uzasadniona...

Dużo byłoby do obgadania, ale przestekozdono nam. Rozstałem się z rtdaktorami pelen otuchy, że warto pracować, warto szukać ludzi „serjo”, jednoczyć ich w imię kultury, twórczości narodowej. D. K.

RUCH MŁODYCH

Red. Stefan Łochtin.

Godziny urzędowania we czwartki g. 19—20 w lokalu „Dziennika Wileńskiego”

Praktyczne sposoby wygrywania wyborów

W dn. 27 lutego odbyło się w Kole Medyków studentów U. S. B. zebranie sprawozdawcze i wyborcze. Owiane ono było podobnie jak i terminy opłacania składek (co dawało czynne prawo wyborcze) i zapisów „mgłą tajemnicy”, która rozwijała się tylko dla grupy stojących dość blisko zarządu.

Czyż na to mogą być lepsze dowody jak poniżej podane.

Wbrew przyjętym zwyczajom ogłoszono się o terminie zebrania sprawozdawczego (nie wyborczego, gdyż całe zawiadomienie było sformułowane jak dla stowarzyszenia o liczbie członków większej od 200) na kartkach wydrukowanych na ręcznej maszynie w postaci następującej:

Dn. 27 lutego odbędzie się... (nagroda dla tego kto znajdzie ten dzień w kalendarzu) podpisał to bez sprawdzania członek zarządu (kol. Surewicz) w Sali Sniadeckich zebranie i t. d.

W tym miejscu pozwolę sobie (choć bez zgody ustępującego zarządu Koła Med.) przeprosić pana kuratora, dziekana wydziału lek. prof. Michejda, który przyszedł do Sali Sniadeckich i błędnie szukając owego zebrania. Trafił do Sali Sniadeckich i pyta, stojącego przy drzwiach kolegę Wolskiego, przy oddz. Ligi Morsk. i Kol. „kolego, czy to już rozpoczęło się zebranie?”

Kol. Wolski powiadomił dopiero p. kuratora, że żadnego zebrania tam niema jest natomiast odczyt teje Ligi. P. kurator powiedział: „No to pójdę ich poszukać”.

Miał szczęście; z zaproszeniem na zebranie chodził szukać i znalazł. Podziwiam tu ofiarności i inicjatywę p. kuratora. Niestety nie wszyscy koleśki wpadli na pomysł, że zebranie jest gdzieś indziej (sympatycy zarządu zjawili się w komplecie) i poszli do domu.

Ogłoszenia te były pozatem niewidoczne (vide wybory do Br. Pom. i Koła Prawników) i przypominały zwykłe ogłoszenia zakładowe.

Zawiadomień o terminie wpłacenia składek dla uzyskania czynnego prawa wyborczego i o terminie zapisów na niektórych kursach nie było.

Wynik: Czynne prawo wyborcze miało ok. 42 proc. członków koła t. j. 152 osoby, z tego było na sali osób 73 (w szczytowym punkcie zebrania t. zn. tuż przed udzieleniem absolutorjum).

Tak spreparowano „liczną” obecność i miły zarządowi skład obecnych. Jak się przedstawiało samo zebranie? Przewodniczył kol. Wawrzyńczyk. Pana tego odsyłam do książki p. t. „Organizacja klubów i stowarzyszeń, która jest w bibliotece U. S. B., z której dowie się, co to są stowarzyszenia (koła!), na czym opierają się, co to są wnioski nagłe, a co formalne i jak z nimi postępować (to było zagadnienie? Prawda?). Lektura dość pożyteczna! Z całego serca polecam!

No ale zaczęło od początku. Zalecam wszystkim chcącym wygrać wybory sposób kol. Stańcuka (prez. ust. zarządu), który znając liczbę członków uprawnionych do głosu (pier. ok. 20. II) gdyż opłacanie składek trwało do 15. II) wiedział, że głosowanie będzie na zebr. spraw. najpierw zwiódł licznych kolegów fałszywym miejscem, datą i charakterem zebrania (sprawozdawcze) przez co spowodował nikłą liczbę obecnych i wśród nich większość swoich, wykorzystał to aby wybrać swego przewodniczącego i zmienić charakter zebrania na sprawozdawczo - wyborcze („gdyż w stowarzyszeniu nie ma 200 uprawnionych do głosowania”).

Nie dziwi mnie więc, że p. kurator nie wiedzący o tych „przedziwnych” manipulacjach poszedł zgodnie zresztą z literą prawa i pozwolił na to głosowanie.

Pe sprawozdaniu poszczególnych sekcji i komisji rewizyjnej przystąpiono do dyskusji.

Zarządy komisji rewizyjnej były dość ciężkie; wystarczy podać z posród nich następujące: 1) zginęło 8 asygnat wartości 4 zł. każda, 2) zarząd, który skarżył się na brak pieniędzy potrafił nie sprawdzając wartości pracy przyjąć do uporządkowania niektórych sekcji jednego z kolegów, dając mu zgóry 60 zł. miesięcznie. Były pozatem jakieś zaginione książki etc. Następnie stwier-

dzono, że komisja rewizyjna nie miała możliwości zapoznania się dokładnie z niektórymi sekcjami z powodu zbyt późnego przyszykowania się tych sekcji do rewizji. Sprawozdania niektórych sekcji były gotowe dopiero w dzień zebrania. Sprawozdań całkowitych drukowanych dla członków koła nie było, co uniemożliwiało jakkolwiek rzeczową krytykę, gdyż dane słyszeli oni dopiero na zebraniu.

Cała dyskusja, były to spory stawiających zarzuty członków komisji rewizyjnej i zbijających ich kiepskie mi dowcipkami niektórych członków zarządu. Wystarczy podać 2 fakty: 1) Na zarzuty kol. Pelca, (który między innymi poruszył sprawę braku sprawozdań i sprawę zaginionych asygnat) wyszedł kol. Stańcuk i rzucił: „czy kol. Pelc poważnie to powiedział?”

Z kolei tenże sam kol. Stańcuk na obszerne i uargumentowane zarzuty kol. Sienkiewicza, dotyczące się pracy w 4 najważniejszych sekcjach, zdobył się tylko na osobiste wyliczki i na zdanie, że to wszystko przedstawia się inaczej jak mówi kol. S. Naturalnie dla „swojej” sali to były cudowne dowcipy i argumenty.

Przejdźmy do zarządu i przewodniczącego. W toku zagorzałej dyskusji nad sprawozdaniem jeden z kolegów podaje raptownie wniosek o przerwanie dyskusji gdyż ta jest jałowa. Wniosek naturalnie przeszedł. Ale czyż to piękne, że głosował za nim cały ustępujący zarząd?

Pocóż omawiać rzeczy niemiłe; jakie to pasujące do całego nastroju zebrania O cóż oskarżamy biednego przewodniczącego. Otóż kolega ten mając zarzuty stronnictwo prowadzenia zebrania i postawiony z tego powodu wniosek o votum nieufności poprosił wniosek ten sam odrzucił.

Dyskusja zakończyła się więc „sprawnie i szybko”. Absolutorjum naturalnie uchwalono 41 głosami przy ok. 30 wstrzymujących się. Skolei przystąpić miano do wyborów, ale wobec odrzucenia wniosków o votum nieufności i o odroczeniu zebrania wyborczego, część obecnych demonstracyjnie opuściła salę.

Reszta w liczbie 42 wybrała sanacyjny zarząd z p. Łyżwa na czele. W ten sposób o 600 medykach zdecydowało 40. Ślicznie zrobione wybory! Bravo! Ale co na to odpowie władza?

Z. K.

M y ś l i

Każdy rozsądny człowiek wie, że program polityczny może wynikać tylko z jasno określonej i sprecyzowanej ideologii, a nie można tworzyć programów „in abstracto”.

Jesteśmy chrześcijanami i narodowcami. Z tej postawy ideowej w określonych warunkach wynika określony na dany okres — program. Wielu ludzi tego nie rozumie!

T. zw. niewłaściwie „radikalizm” młodych narodowców polega na tym iż rozumiejąc potrzebę stałego odświeżania warstw produkujących narodu, widzą gwarancję siły narodu polskiego w umożliwieniu robotnikom i chłopom udziału w kierowaniu życiem narodowym. To nie jest klasowość, ani żaden „radikalizm”. To wiara we właściwy przebieg procesów społecznych.

Są mędrcy, którzy wszystko zaczynają od ekonomii, od gospodarstwa. Ponieważ celem gospodarstwa, podmiotem i przedmiotem jest „przeżywanie” człowiek — istota z ducha i ciała — trzeba zaczynać myśli o programach od człowieka. Kto go ominię będzie marksistą, kapitalistą, a najczęściej zerem.

Uważać się za narodowca pol-

skiego i jednocześnie zdradzać kościół względnie pomijać religię i etykę katolicką, jest czemś nienormalnym. Cała kultura polska wyrosła na gruncie chrześcijaństwa rzymskiego. Polski nacjonalizm musi być zgodny z duchem katolickiej kultury Polski, albo nacjonalizmem polskim nie będzie.

Poświęcać swe życie można ze strachu i z bohaterstwa. Można ginać w imię sportu i w imię idei. Trzeba ginać w imię świętości, jeśli tak wypadnie. Bać się śmierci znaczy nie wierzyć w Boga i życie duszy. Miarą wielkości ducha narodowego jest jego zdolność do życia, ale też i umiejętność poświęcenia życia.

Przyjrzyjcie się Japończykom (nie ich harakiri — to jest obce chrześcijaństwo), ale ich żywym torpedom.

Z Rawski.

Ofensywa

Dywersonja p. Matuszewskiego ma osłabić narodowców na U. S. B. Strasznie to trudna sztuka. Nie wystarczy paplać za „endekami” hasła narodowe. Nie wystarczy stroić się w piórka „nacjonalistów”. Trzeba mieć jakąś ideologię, a tej ani rusz nie mogą dywersanci znaleźć. Stara to rzecz, widzimy ją od 1929 roku.

Na ogólnopolskim konkursie krasomówczym prawników, pierwsze miejsce zajął kol. Witold Świerżewski, prezes Br. Pom. U. S. B. Kol. Łochtin, zdobywca II miejsca w Wilnie, nie jeździł do Warszawy, gdyż mu oświadczyli „wysocy ludzie” z Koła Prawników, iż warszawskie Koło zgadza się tylko na jednego mówcę z Wilna. W Warszawie okazało się że warszawiacy chcieli jaknajwięcej prowincjonalnych „oratorów”, a w sprawie kol. Łochtina wcale z Wilnem nie korespondowali. Jak wygląda w tym świetle zarząd K. Prawn. Czyżby obawiał się, że wysyłał do Warszawy o jednego narodowca za dużo. „Bezstronność”!

Tydzień Akademicki oburza się, iż posiadamy mocarstwowców o wspólne akcje z komuną. Cóż robić. Sympatyczny redaktor „Tygodnia” p. Anna Koziej — Poklewska wykłina lewicę, a jej koledy głosują z lewicowcami. Na to niema rady. I nie cofnijmy tego, bo to prawda. (Im nie chodzi o „Myśl Mocarstwowa” ale o jej członków).

Wybory do Koła Prawników przełożono z 25. II na 3. III r. b. Stało się to na prośbę zarządu Koła. A my naiwni zawsze myśleliśmy, że tego rodzaju wnioski należą do kompetencji komisji wyborczej, która urzęduje już od 18 ub. mies.

Liczba kandydatów do zarządu K. Pr. uległa zwiększeniu już po złożeniu list kandydatkich. A dziwna rzecz! Ilość członków zarządu jest określona w statucie. Statut zmienia walne zebranie, zatwierdza J. M. p. Rektor, a w tym wypadku całą tę ceremonię „ktoś” bardzo sprytnie pomieszał. Ani walne zebranie nie uchwalilo zmian statutowych więc p. Rektor nie miał co zatwierdzać, ani nikt nie wiedział o tem, że zarząd spowodował „vis-major” liczyć będzie o 2 osoby więcej niż dotąd! I co najciekawsze — dowiedziano się o tem już po złożeniu list kandydatów i trzeba było jeszcze dopełniać te listy po terminie. Jak to się stało? — Cud! — panie dziejski!

Co to jest T. P. M. A.? i dlaczego młodzież je zwalcza?

T.P.M.A. jest to skrót Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej. Szersza opinja wie o niem tyle, że młodzież w wszystkich wiecach i zebraniach domaga się rozwiązania towarzystwa o tej nazwie. Dlaczego? Z pytaniem tem zwróciliśmy się do jednego z czynnych działaczy akademickich, którego opinję poniżej zamieszczamy.

Polska młodzież akademicka z niepokojem obserwuje poczynania panów z t. zw. Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej.

Towarzystwo to, bowiem, dąży zupełnie wyraźnie do ograniczenia

kompetencji, a w przyszłości likwidacji Bratnich Pomocy, do których młodzież jest gorąco przywiązana.

Jak stwierdził p. Witold Kuczewski, dyrektor biur T. P. M. A., celem T-wa jest „usuwanie przerosów”.

Przerostem tym, według t. zw. czynników miarodajnych, jest niezwykła popularność oraz szeroki zakres pracy społecznej akademickich stowarzyszeń samopomocowych. „Przyjaciele Młodzieży Akademickiej” chcą ograniczyć działalność „Bratniaków” do zadań wychowawczych, sportowych (?) oraz sprzeda-

ży bonów do Studenckich Kas Chorych.

W praktyce oznaczałoby to zniszczenie podstaw egzystencji Bratniaków i zagarnięcie pod kuratelę pewnych czynników wszystkich dziedzin życia akademickiego, w których dotąd młodzież z jaknajlepszym skutkiem rządziła się sama.

Ze obawy co do tendencji T. P. M. A. nie są ponne, dowodem jest m. in. zamknięcie dopływu sum z Funduszu Opłat Studenckich.

Od chwili powstania T. P. M. A. sumy z tego funduszu były rozdzielane przez rektorów stowarzyszeniom akademickim.

Obecnie ministerstwo W. R. i O. P. przekazuje sumy te Towarzystwu Przyjaciół Młodzieży Akademickiej.

W zeszłym roku T. P. M. A. przekazało stowarzyszeniom pewną sumę, nawiasem mówiąc o wiele mniejszą, niż dawniej, w roku bieżącym — otrzymano platoniczne zapewnienia o bonach na bezpłatne obiady, o stypendjach mieszkaniowych etc. Zaczyna się zupełnie wyraźny bojkot Bratnich Pomocy.

A sprawa naszej walki o niższe opłaty akademickich! T. P. M. A. milczało i milczy. A przecież akcja walki o niższe opłaty nie pochodzi tylko z kół „młodzieży endeckiej”.

Wszyscy studenci, wszyscy ich przyjaciele, zajęli stanowisko zdecydowane. Nie zajęło go jedynie Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej.

Aby wyczerpać temat, należy jeszcze wskazać na względy czysto ekonomiczne.

Aparat biurokratyczny T.P.M.A. musi pochłaniać duże sumy, jako kosztu administracyjne. Zarząd i współpracownicy Bratnich Pomocy nie otrzymują wynagrodzenia za swą pracę.

Czyż nie warto sum, użytych jako „kosztu administracyjne” przeznaczyć na jeszcze parę stypendjów dla młodzieży?

Kalendarz czynności wyborczych do Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej U.S.B. w Wilnie

Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. w Wilnie podaje do wiadomości kalendarz czynności wyborczych do władz Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Pol. Młodz. Akadem. U. S. B. podany przez J. M. Pana Rektora U. S. B.:

1. Dn. 4 marca r. b. o godz. 18-iej pierwsze posiedzenie Komisji Wyborczej w lokalu Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24).

2. Dn. 7 marca do godz. 12-iej ostateczny termin złożenia Panu Kuratorowi Stowarzyszenia list kandydatów do władz Bratniej Pomocy.

3. Dn. 7 marca o godz. 19 m. 30 Walne Zebranie sprawozdawcze Stowarzyszenia Bratnia Pomoc w Sali

Sniadeckich U. S. B.

4. Dn. 8 marca od godz. 16—21 oraz 9, 10 i 11 marca od godz. 9—14 i od godz. 16—21 wyłożenie list wyborców do przeglądania i sprawdzania w lokalu Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24).

5. Dn. 12 marca o godz. 21-iej ostateczny termin zgłaszania reklamacji przeciwko pominięciu w spisie wyborców, lub z powodu nieprawego wciągnięcia na listę uprawnionych do głosowania.

6. Dn. 14 marca do godz. 9-iej do godz. 20-iej głosowanie w halu Gmachu Głównego (ul. św. Janki) oraz w holu Instytutu Sniadeckich, ul. Nowogródzka 22, róg ul. Słowackiego.

Sobótki bratniackie

Minął karnawał — skończyły się zabawy taneczne. Salony Ogniska Akademickiego, które w każdą sobotę tętniły życiem — dziś zamarły. Odpoczywają teraz w skupieniu i powadze jak przystoi w okresie Wielkiego Postu, aby po rzetelnym wypoczynku móc znów wabić młodzież akademicką czarującą muzyką i barwnymi reflektorami.

Ileż uroku miały te miłe Bratniackie zabawy. Pogodna, jasna atmosfera dawała możność spędzania przyjemnie wieczoru. Każdy akademik czuł się tu dobrze. Melodyjne walce i rozkoszne tanga wprowadzały dziwną harmonję spokoju. Na sobótkie nie trzeba było specjalnie się stroić — obcy tu był frak, obca sukienka balowa. Szara marynarka, sukienka wełniana miały tu prawa obywatelstwa. Zabawy były urządzone specjalnie dla akademików, mogli jednak na nich bywać goście nie akademicy, oczywiście ci tylko, którzy przed sobótką zaopatrzyli się w

kartki wstępu, wydawane b. ogólnie.

Zarząd nie szukał łatwego zarobku i dbał przedewszystkiem o piękne oblicze zabawy, godnej akademika polskiego.

Dlatego też, rzucając okiem wstecz na okres karnawałowy, stwierdzić można, że sezon zabaw naprawdę się udał. W ognisku był ruch, bawiono się wesoło, poziom zabaw był zawsze wysoki.

Oby i na przyszłość było tak samo. Dochody z zabaw i wynajmu sali: I. Z sobótek: marzec — 325 zł. 50 gr., kwiecień — 134 zł., czerwiec — 170 zł., październik — 449 zł. 30, listopad — 704 zł. 60, grudzień — 782 zł., styczeń — 1214 zł. 40, luty — 1151 zł. 28.

II. Z wynajmu sali: marzec — 134 zł., kwiecień — 45 zł., maj — 74 zł. 40, wrzesień — 35 zł., październik — 205 zł., listopad — 47 zł. 98, grudzień — 126 zł., styczeń — 109 zł., luty — 191 zł.

H. G.

XVI Kongres francuskiej, katolickiej młodzieży akademickiej

W dniu 21 b. m. odbył się w Nantes XVI kongres francuskiej, katolickiej młodzieży akademickiej (Jeunesse Etudiante Catholique), wchodzącej w skład t. zw. A. C. J. F. (Association Catholique de la Jeunesse Française), grupującej wszystkie organizacje młodzieży katolickiej we Francji. Na kongres przybyli delegaci ze wszystkich ośrodków uniwersyteckich. Ze sprawozdań, złożonych na kongresie, wynika, że katolicka młodzież akademiczna we Francji prowadzi bardzo ożywioną działalność. Świadczy o tem stały wzrost członków (obecnie J. E. C. liczy ich przeszło 5 tys.) oraz szeroki zakres

zainteresowań. Kierownictwo prac organizacji spoczywa w rękach Komisji: naukowych, Akcji Katolickiej, organizacyjnych itp. Poza pracą wychowawczą i intelektualną, J. E. C. bierze żywy udział w pracy społecznej, udzielając się szczególnie katolickim organizacjom młodzieży, jak: harcerstwa, katolickiej młodzieży robotniczej (J. O. C.), rolniczej (J.A.C.) i t. p. Na terenie zagranicznym J. E. C. współpracuje z „Pax Romana” (międzynarodowa organizacja katolickiej młodzieży akademickiej, w której Polskę reprezentuje S. K. M. A. „Odrodzenie”).

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Rano chmurno i mglisto, w ciągu dnia dość pogodnie.

W dalszym ciągu ciepło.

Stabe wiatry z kierunków południowych.

SPRAWY KOLEJOWE.

Kursa Ogrodnicze. Zarząd Okręgowy Rodziny Kolejowej zorganizował przy wybitnej pomocy Dyrektora Państwowej Szkoły Ogrodniczej p. Krauze i personelu tej szkoły kursa ogrodnicze obejmujące wykłady z dziedziny uprawy gleby i nawożenia, sadownictwa, warzywnictwa, kwicciarstwa praktycznego, ogrodnictwa kolejowego i hodowli roślin jednorocznych oraz walki z chorobami i szkodnikami jak również pszczeństwo.

Wykłady odbywają się w Wilnie, Lidzie, Nowo-Swiecianach, Lan-

dwarowie i Jagiellonowie miejscowych lokalach Stowarzyszenia. Informacji udziela Zarząd Okręgowy Rodziny Kolejowej w Wilnie, gmach Dyrekcji Kolei Państwowych.

SPRAWY RZEMIEŚNICZE.

Konferencja w sprawie zatargu piekarskiego. W dniu 2 bm., o godz. 10-ej rano u inspektora pracy obwodu 62-go odbędzie się konferencja w sprawie zatargu w piekarniach. Prócz właścicieli piekarni reprezentowane będą związki zawodowe pracowników.

KRONIKA POLICYJNA.

Pobicie na zabawie. W Zujunach, gm. rzeszańskiej, w dniu 25 bm., w czasie zabawy, został pobity wilanin Adolf Moczulski (Lwowska 27). Przewieziono ciężko rannego Moczulskiego do szpitala Św. Janki. Sprawcy pobicia narazie nie są znani.

Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru „Lutnia” od godz. 11 — 9 w.

Teatr „Rewia” ul. Ostrobramska 5. Dział program rewjowy p. t. „Wesoły Kaziuk”. Początek przedstawień o godz. 6.45 i 9 m. 15.

Polskie Radio Wilno

Poniedziałek 2 marca 1936 r.

6.30 Pieśń. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Informacje. Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Cza! i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Chwilka społeczna. 12.20 Płyty. 12.25 Koncert. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Muzyka popularna. 14.30 Przerwa. 15.15 Codz. odc. pow. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Lekcja języka niemieckiego. 16.15 Płyty. 16.45 Idealny lokator. 17.00 W obronie dziecka, pog. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Duety wokalne. 17.50 Pogadanka Brunona Winawera. 18.00 Trio salonowe. 18.40 Koncert dla młodzieży (płyty). 18.55 Reportaż z zamknięcia Narady Gospodarczej. 19.15 Film wileński. 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wiad. sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Audycja żołnierska. 20.30 Kwadrans na balajce i domrze w wyk. Hermana Szewczeni. 20.45 Dzień wiecz. 21.00 Koncert Ork. Wojsk. 21.30 Wilno w świetle satyry z przed stu laty, wieczór lit. w oprac. Manfreda Kridla, prof. U. S. B. 22.00 Koncert symf. 23.00 Kom. met. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

Niecierpliwy gość, czy dziwaczny gospodarz

Tak. Mimo najlepszej woli, spokój niezawsze jest łatwo zachować! Np. w takiej sytuacji:

Do podmiejskiej oberży przychodzi — zmęczony po długim spacerze — pan i prosi o piwo.

— Jasne czy ciemne? — pyta gospodarz.

— Jasne.

— Butelkowe czy z beczki?

— Butelkowe.

— Duże czy małe?

— Duże.

— Niestety, piwo butelkowe podajemy tylko w małych szklankach.

— Więc niech mi pan poda małą.

— Zatem małe ciemne?

— Nie, małe jasne.

— Pan przecież życzył sobie, żeby było butelkowe?

— Tak, butelkowe, ale jasne!

— Przykro mi, ale butelkowe piwo mamy tylko ciemne. Jasne jest z beczki.

— No, to niech mi pan da z beczki, byle jasne.

— Duże jasne?

— Małe jasne.

— Piwo z beczki podajemy tylko w dużych kulkach.

— Panie, bo oszaleję! Niech pan poda w takim razie duże jasne z beczki.

— Proszę mi wybaczyć. Czy nie zgodziłby się pan jednak na ciemne, bo jasne musiałbym dopiero sprowadzić od sąsiada.

„Nikt się chyba nie zdziwi, że gość „miał dosyć”. I nawet, że to dobitnie wyraził — w formie rozbicia stołka na głowie gospodarza oberży.

Poczem, wzgardziwszy wszystkimi gątankami i wszystkimi barwami piwa — wypił ogromny kieliszek koniaku.

Nie „czyste monopolowej” — ponieważ rzecz cała miała miejsce nie u nas, lecz pod Berlinem.

Z za kotar studjo.

Audycje katolickie w miesiącu marcu i kwietniu

Zgodnie z życzeniami radioabonentów katolików, którzy stanowią przecież przylatującą większość słuchaczy, w miesiącu marcu i kwietniu b. r. Polskie Radio w szerszym jeszcze niż dotychczas zakresie transmitować będzie nabożeństwa kościelne.

I tak 8 marca o godz. 10.30 nadane będzie nabożeństwo z Katedry św. Jana w Warszawie, 15 marca o godz. 10.05 z kościoła Metropolitanego w Poznaniu, 22.III z kościoła św. Krzyża w Warszawie, 22.III z kościoła św. Jana w Toruniu, a 4.IV z kaplicy Ostrobramskiej w Wilnie o godz. 17.00.

Już nazajutrz, bo 5 kwietnia o godz. 10.00 wierni usłyszą nabożeństwo, celebrowane w starodawnej Katedrze w Pelplinie, oraz sprawozdanie z Gimnazjum Biskupiego „Colegium Marianum” z okazji stułetniej rocznicy założenia tej uczelni. Szkoła ta odegrała na Pomorzu wielką rolę wychowując prawie całą inteligencję pomorską. Tego samego dnia popołudniu przewidziany jest w programie Polskiego Radja koncert Chóry Kleryków ze stolicy biskupiej w Pelplinie.

W dalszym ciągu w dniach kwietniowych nadane będą jeszcze cztery audycje nabożeństw porannych: I to 12.IV z kościoła Najświętszej Panny Marii w Krakowie, 13.IV z kościoła św. Krzyża w Warszawie, 19.IV z kościoła w Łodzi i 29.IV z kościoła Metropolitanego w Poznaniu.

Jakież to dobrodziejstwo będzie dla tych wszystkich, którzy ożywni znanym duchem religijnym Polaków, bądź spowodu chroby, bądź też spowodu odległości miejsca zamieszkania od świątyni, będą mogli jednak uczestniczyć w tych podniosłych uroczystościach kościelnych.

Wysokie kary za nieprawny połów ryb

POSTAWY. Dn. 28 bm. w Sądzie Grodzkim w Miadziole odbyła się rozprawa sądowa przeciwko 9-ciu rybakom za nieprawny połów ryb na jeziorze Miadziol, dzierzawionem przez Władysława Giesztorta. W wyniku rozprawy 4 rybaków skazano na karę po 1 roku więzienia, 2-ch po 9 miesięcy i 2-ch po 3 miesiące.

Pościg za złodziejami zboża

POSTAWY. W nocy z 27 na 28 luty, nieznanymi sprawcy dostali się po uprzednim złamaniu zamka do spichrzka Józefa Soroki, m-ca zaśc. Ludwinowo, gm. kobylnickiej, skąd skradli około 2.000 kg. zboża, poczem załadowali skradzione zboże na przygotowane furmanki i zbiegli w kierunku gm. komajskiej, pow. święciańskiego. Zarządzono pościg.

CZYTAJCIE TYGODNIK

„WIELKA POLSKA”

Narodowy organ walki

Cena 10 groszy.

GAZETY MOSKIEWSKIE MAJĄ JUŻ I OGŁOSZENIA

W ostatnich dniach zaczęły się już ukazywać w moskiewskiej prasie popularnej po raz pierwszy od wybuchu rewolucji wielkie ogłoszenia.

Zwraca powszechną uwagę, że inseraty te nie gubią się już, jak dotychczas, wśród tekstu, lecz wysuwają się śmiało na czoło, zajmując wiele miejsca w piśmie. Reklamę tę prowadzą rozmaite, współzawodniczące z sobą trusty, podkreślając jakość, taniść i inne zalety swoich produktów.

Sensację stanowi dla moskwičan np. ogłoszenie trustu spożywczo „Oktjabr”, starającego się pozyskać swych odbiorców

przez zaoferowanie im bezpłatnej dostawy „doskonałych” kartoli wprost do domu.

Inny trust konfekcyjny podkreśla tłustym drukiem w swym ogłoszeniu, że wyroby jego produkowane są „wedle najnowszych fasonów i pod nadzorem pierwszorzędnych kroyczyń”.

Komisarz aprowizacji Mikojan wydał ostatnio okólnik, zalecający sowieckim trustom handlowym reklamowanie się w dziennikach. Wcześniej już odżyła w Sowietach reklama kinowa, radiowa, ogłoszenia na kolejach, w tramwajach i w moskiewskiej kolejce podziemnej.

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski na Pohulance. Dział o godz. 8-ej komedia w 5-ciu aktach M. W. Gogola „Rewizor”.

Jutro o godz. 8 wiecz. „Rewizor”.

Uwaga! — zapowiedziany koncert Janiny Familier na dz. 3 marca został przesunięty na dzień 11 marca r. b.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Występy artystów opery warszawskiej. Dział o godz. 8.15 wspaniała opera Puccini’ego „Tosca” w wykonaniu zespołu artystów opery warszawskiej pod kierownictwem artystycznym E. Mossakowskiego. Obsadę tworzą wybitne sily operowe: J. Ostrowska (Tosca) A. Wroński (Cavaradossi), E. Mossakowski (baron Scarpia), A. Stankiewicz, J. Kulicki, T. Stolickei, J. Dobrowicz. Kapelmistrz R. Rubinstein. Występy opery wzbudziły ogólnie zainteresowanie. Jutro po raz drugi i ostatni „Tosca”.

Hanka Ordonówna w Wilnie. W środę najbliższą wystąpi raz jeden tylko znakomita pieśniarka polska Hanka Ordonówna, która w przejeździe do krajów nadbałtyckich, czarować będzie słuchaczy wykonaniem najnowszych piosenek i recytacji. W wykonaniu bogatego programu bierze udział słynny artysta filmowy Igo Sym.

Nowy wspaniały film POLSKI „Jego wielka miłość” ze STEFANEM JARACZEM już w tych dniach w kinie..

OSTATNIE 2 DNI film dla wszystkich Franciszka GAAL jako „ILONKA” w filmie Papryka Świętym nadprogram

POLSKIE kino ŚWIATOWID Dziś premiera! Szczytowy film produkcji austriackiej, opromieniony aureolą piękna nieśmiertelnej muzyki FRANCISZKA SCHUBERTA pt.

„NIEDOKOŃCZONA SYMFONJA” W rolach głównych: czarująca MARTA EGGERTH i niezrównany HANS JARAY. Muzyka w wykonaniu wiedeńskiej orkiestry filharmonicznej.

100 LAT MIJA, BO OD 1840 ROKU ISTNIEJE fir. H. RUSIECKI Wł. Oactaw Andrukowicz Obserwator zegarów u Jego Eksc. Arcypasterza, p. Wojewody, U. S. B., Magistracie i wielu in. Solidna, gwarantowana naprawa oraz sprzedaż zegarków krajowych i zagran. Zegarki od 5 zł. Ceny kryzysowe.

Kupno i sprzedaż Dom do sprzedania niezłocześnie przy ulicy Śniadeckich 4. Informacji udziela się na miejscu od 11 do 12 godziny. 478-2

PIANISTKA, kwalifikowana udziela lekcji gry fortepianowej początkującym i zaawansowanym, najnowszą metodą. Przyjmie akompanjament. Warunki dostępne. Postępy zapewnione. Ul. Dobra 12, m. 2 (kolo Zakretowej).

Motocykl sprzedam zaraz. Adres w Adm. „Dz. Wil.” 491-1

Praca znolier. POTRZEBNA młoda, przedka, uczciwa, czysta SŁUŻĄCA. Adres: Żeligowskiego d. 5, m. 43.

Praca poszukiw. Ekspedjentka branży księgarskiej poszukuje pracy w Wilnie lub na wyjazd. Łask. zgłosz. do adm. „Dz. Wil.” dla „Ekspedjentki” 429

WDOWA inteligentna, energiczna, wiek średni, znająca kuchnię b. dobrze przyjmuje pracę jako gospodyni, kucharka do pojedynczej osoby, najchętniej na probostwo. Jarosewska. Wilno, Misja Dworcowa. — Dworzec Osobowy

MŁODA inteligentna pielęgniarka poszukuje pracy w swoim zakresie, ewentualnie do dzieci, może na wyjazd. Oferty do Adm. „Dz. Wil.” dla „siostry” 494-2

REWJA „Wesoly Kaziuk” Rewja w 2 częściach i 14 obrazach z udziałem całego NOWOSKOMPLETOWANEGO zespołu artystycznego. Wyjątkowo urozmaicony program. Barwne kostiumy polskie. Piękna oprawa dekoracyjna. Codziennie 2 seanse: 6.45 i 9.15. W niedzielę 3 seanse: 4.45, 7 i 9.15. Ceny miejsc od 25 gr.

CASINO Dziś Potężny, emocjonujący rosyjskiej CZŁOWIEK który rozbił bank w MONTE-CARLO Na wzór NAJWIĘKSZYCH AKTORÓW MOSKIEWSKIEGO TEATRU STANISŁAW-SKIEGO stwarza Ronald Colman postać rosyjskiego emigranta. Nocne życie Paryża! Rozkoszna Riviera! Wspaniała Szwajcaria! ROSYJSKI BALET składa się z 300 osób Najnowszy tygodnik „Foxa” i dodatki. Imponujące sceny masowe

HELIOS Z powodu wielkiego powodzenia jeszcze tylko dziś! „Koenigsmark” wg. głośnego utworu Piotra Benoit. Publiczność proszona jest o przybywanie na początki seansów punktualnie 2, 4, 6, 8 i 10.15.

PRZYJME zarząd domem za skromne wynagrodzenie, lub za mieszkanie. Referencje pierwszorzędne. Oferty nadsyłać do Adm. „Dziennika Wileńskiego” pod „Zarząd domem” 35-2

TECHNIK poszukuje jakiegokolwiek pracy. Reperuje, radio-aparaty, montuje nowe odbiorniki, naprawia uszkodzenia na miejscu. Łaskawe oferty do Adm. „Dz. Wil.” dla „technika”. Tamże adres

WSZYSTKO STANIAŁO WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI. ZEGARKI KIESZONKOWE OD ŻŁ. 4- u W. JUREWICZA MISTRZA FIRMY P. BURE WILNO, MICKIEWICZA 4.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „DZIENNIK WILEŃSKI”

Chcesz sprzedać lub kupić NIERUCHOMOŚĆ ziemską, miejską, lub podmiejską zwróć się do Spółdzielni Pracy. Umysłowych „PRACUM” Wilno, ul. Jagiellońska 6—23, tel. 22-24

SKLEP MEBLI ZJEDNOCZENI STOLARZE SPÓŁDZIELNIA CHRZEŚCIJAN, Wilno, Trocka 6 poleca meble miękkie i twarde z własnych warsztatów. Ceny niskie. Za gotówkę i na raty.

TYLKO JEDNO PROBNIE ZAMÓWIENIE PRZEKONA PANA, ŻE Drukarnia WYKONUJE FACHOWO TERMINOWO A. ZWIERZYŃSKIEGO Wilno ul. Mostowa Nr 1 I TANIŃ TELEFON 13-44

Zguby ZEGAREK złoty, pamiątkowy, na złoty bransoletce, firmy „Cera” zgubiono dn. 1 bm. idąc ul. Subocz. Znalazcę upraszam o zwrot za wysokim wynagrodzeniem. Metropolińska 1 Sekretarjat Akcji Katolickiej S. Wojciechowska.

Pomóżmy bliźnim CAŁA RODZINA bezrobotnego, chora, bez żadnych środków do życia, odwołuje się do miłośników bliźnich o pomoc. Mało - Środkiowa 8-5 lub adm. „Dz. Wil.”

